

FUNKCJE CEN środków produkcji

ALBIN PŁOCICA

W rachunku ekonomicznym na średnich szczeblach zarządzania (zjednoczenia) aktywna rola cen występuje wyraźniej. Teza ta jest zgodna ze stanem faktycznym (obecnie w Polsce), niezależnie od tego, jak ten stan ocenimy.

Średnie szczeble zarządzania opracowują swoje plany w oparciu o wskaźniki dyrektywne dane „z góry”, uwzględniając jednak warunki produkcyjne w podległych im przedsiębiorstwach. Na szczeblu tym dokonujemy więc pewne wybory ekonomiczne, w których właśnie ceny odgrywają rolę aktywną.

Cena w tej roli występuje najczęściej:

- przy rozdziale zadań produkcyjnych między przedsiębiorstwa w gałęzi;
- przy wyborze asortymentów i odmian produkcji zaspokajających tę samą potrzebę;
- przy wyborze wariantów inwestycji;
- przy wyznaczaniu kierunków przewozowych mas towarowej przez jednostki zbytu w warunkach istnienia ceny franco stacji odbiorczych itd.

Jeszcze bardziej aktywna rola cen występuje na szczeblu przedsiębiorstwa, zarówno przy układaniu planów, jak również w trakcie ich realizacji.

Przedsiębiorstwa otrzymują wprowadzone dyrektywne wskaźniki produkcji, ale istniejące zasady działalności i oceny przedsiębiorstwa, a w szczególności system bodźców uzależniony od wygoszczonych wyników ekonomicznych, składają się także do uwzględniania cen przy ustalaniu zadań produkcyjnych.

Przedsiębiorstwa więc już w momencie sporządzania planu usiłują zestawiać taki asortyment produkcji, który przyniesie im największą rentowność. Wyrazem tego są tzw. „targi” między przedsiębiorstwami a ich jednostkami wierzchnimi w fazie ustalania planów oraz zjawiska niewykonania założonej struktury produkcji w fazie realizacji planu.

Również przy wyborze środków produkcji (surowców i materiałów) służących do wytwarzania ich wyrobów przedsiębiorstwa orientują się na ceny. Jeżeli tylko substytucyjny środek produkcji posiada identyczne walory użytkowe, a jego cena jest niższa od innego, przedsiębiorstwa nastawiają się na jego zakup. Sytuacje takie w gospodarce naszej zawsze w pewnym zakresie istniały. Obecnie, kiedy na przestrzeni lat 1956-1960 zmniejszono ilość artykułów rozdzielanych centralnie, możliwości wyboru, w którym odgrywa istotną rolę, powiększają się.

Aktywna rola cen w rachunku ekonomicznym przedsiębiorstw występuje również przy wyborze metod wytwarzania w ramach przyznanej im w tej dziedzinie samodzielności. Dotyczy to głównie działalności inwestycyjnej przedsiębiorstw (do niedawna tzw. inwestycje zdecentralizowane). Na przykład wybór metody wytwarzania przez przedsiębiorstwa występuje powszechnie w budownictwie, gdzie o sposobie wykonawstwa mają prawo decydować przedsiębiorstwa budowlane (wybór metod tradycyjnych lub przemysłowych) w oparciu o rachunek ekonomiczny.

Ceny wpływają też na wybór dostawców środków produkcji w zależności od odległości przewozowych w tych grupach towarów, w których obowiązują ceny zbytu loco fabryka.

*

Jak więc widać, funkcje cen środków produkcji są bardzo złożone i różne na poszczególnych szczeblach zarządzania oraz w różnych dziedzinach działalności gospodarczej. W planowaniu perspektywicznym i wieloletnim aktywna rola cen jest minimalna, zwiększa się

ona na średnich szczeblach zarządzania i jest największa na szczeblu przedsiębiorstwa. Nie należy jednak zapominać, że ta stosunkowo największa rola cen na szczeblu przedsiębiorstwa nie ma bar dziej zasadniczego wpływu na rozmiar i strukturę produkcji w gospodarce narodowej. Wpływ ten powoduje jedynie pewne odchylenia od założeń planu, nie zmienia natomiast w sposób zasadniczy wielkości i struktury produkcji ustalonych w narodowych planach gospodarczych na szczeblu centralnym.

Trzeba stwierdzić, że obraz powstały z zestawienia ze sobą funkcji, jakie spełniają ceny środków produkcji jest niejednorodny (w pewnym sensie eklektyczny). Taki jest jednak stan faktyczny, przy czym warto dodać, że stan ten z pewnymi zmianami, ma swoją historię, sięgającą ponad 30 lat w Związku Radzieckim i ponad 10 lat w innych krajach socjalistycznych.

ROLA CEN A ZASADY ICH USTALANIA

Między zadaniami, jakie mają spełniać ceny, a ich poziomem i wzajemnymi relacjami powinien być zachowany odpowiedni związek (korelacja). Znajomość funkcji cen ułatwia wyznaczanie zadań stawianych przed cenami i odpowiednie ich kształtowanie. Nie są to jednak sprawy łatwe. Trudności polegają na tym, że cena jest taką formą ekonomiczną, która „puszczona w ruch” spełnia równocześnie wiele funkcji, między którymi nie zawsze istnieje zgodność. Bardzo często występują między nimi sprzeczności.

Przedsiębiorca kapitalistyczny ustala ceny na swoje wyroby ma pod tym względem sytuację daleko łatwiejszą. Bierze on pod uwagę w zasadzie jeden cel, tj. maksymalizację zysku, który stawia przed cenami w sposób zasadniczy ich ustalanie i grozi tym, że w „pogoni” za jedynymi celami, jakie mają spełniać odpowiednio ustalone ceny, można zaprzepaścić inne cele. Tak np. celem stawianym przed niskimi cenami środków produkcji jest to, aby sprzyjały one rozwojowi postępu technicznego w gospodarce. Niskie ceny środków produkcji zachęcają niewątpliwie odbiorców do ich zakupu, jednakże odbija się to ujemnie na innych funkcjach cen. Ceny takie nie są bodźcem dla producentów, nie sprzyjają oszczędnej gospodarce środkami produkcji, obniżają realność kosztów, wyniki rachunku ekonomicznego itd. I odwrotnie, w pogoni za innymi celami można ustalić ceny za wysokie, które mogą ograniczyć zbyty środków produkcji, hamować postęp techniczny itd.

Uwzględniając powyższe momenty, wydaje się, że przy ustalaniu cen środków produkcji należałoby: a) wychodzić z głównych zadań, jakie mają one spełniać oraz b) różnicować te zadania w zależności od tego, czy dane ceny mają być cenami dla dostawców, czy też dla odbiorców.

Ceny środków produkcji w gospodarce socjalistycznej i zarządzania systemie planowania i zarządzania powinny spełniać przede wszystkim następujące zadania:

- narzędzia agregacji wielkości naturalnych w planowaniu i kontroli wykonania planu;
 - bodźca oddziałującego na wykonanie ustalonego centralnie planu produkcji;
 - umożliwienia osiągnięcia zgodnych z wymogami oszczędnego gospodarowania, wyników rachunku ekonomicznego na niższych szczeblach zarządzania, gdzie dokonywane są wybory ekonomiczne w ramach istniejącego zakresu samodzielności jednostek gospodarczych.
- Jeżeli chodzi o ceny zbytu, to ich głównym zadaniem powinno być oddziaływanie na odbiorców w kierunku oszczędnego gospodarowania środkami produkcji. Stąd też ceny te powinny w swych podstawach uwzględniać nie tylko warunki pro-

dukcyjne, ale także warunki rynkowe (niebodor jednych środków i względny nadmiar innych).

Jednak i w takim ujęciu roli cen między poszczególnymi ich funkcjami występują poważne sprzeczności. Wynika to głównie stąd, że ceny oddziałują jednocześnie na dostawców i odbiorców. Te same ceny w rzadkich tylko przypadkach mogą być uzasadnione z punktu widzenia pożądanego oddziaływania na producentów i na odbiorców. Najczęściej wystąpi sytuacja alternatywna: albo jednolity układ cen będzie uzasadniony z punktu widzenia prawidłowego oddziaływania na producentów (na wykonanie planu), a sprzeczny z wymogami prawidłowego oddziaływania na odbiorców, albo odwrotnie.

W tej sytuacji zasada jednolitych cen dla dostawców (producentów) i odbiorców, które by równocześnie spełniały pozytywnie obydwie funkcje, jest nie do utrzymania¹⁾. Dlatego też, wydaje się, że w wielu rodzajach produkcji, oprócz układu cen zbytu ustalonego, z punktu widzenia prawidłowego oddziaływania na odbiorców, należy stwarzać w ramach zjednoczeń wewnętrzny układ cen rozliczeniowych²⁾. Tak właśnie rozwiązano już problem cen energii elektrycznej w Polsce.

Podobne rozwiązania istnieją w innych krajach socjalistycznych. W Czechosłowacji np. na węgiel istnieją oddzielne ceny zbytu (hurtowe) i ceny rozliczeniowe (dla producenta - dostawcy). „Producenta dostawcę obowiązują ceny ustalone w oparciu o faktyczne koszty wydobycia”. Odbiorca natomiast płaci inne ceny, ustalone według relacji, pobudzących w kierunku maksymalnego oszczędzania gatunków węgla o najwyższej jakości. Ceny hurtowe poszczególnych rodzajów paliwa są ustalane zależnie od wartości opałowej³⁾. Również w Związku Radzieckim istnieją podobne rozwiązania. Np. na cement „ustalono różne skale relacji cen na poszczególne gatunki marki dla budownictwa w zależności od współczynnika efektywności i dla cementowni w zależności od kosztu własnego⁴⁾”.

Układ cen rozliczeniowych („dla dostawców”) powinien być tak zbudowany, aby zachęcał producentów (dostawców) do wykonywania ilości i struktury produkcji zgodnie z planem centralnym. Ceny wyrobów, których potrzeba z punktu widzenia planu jest szczególnie duża, mogłyby zawierać większy procent zysku i odwrotnie. W ten sposób byłoby osiągnięte dwa cele, tj. zapewnienie oddziaływania: - cen rozliczeniowych na producentów (podaż) zgodnie z założeniami planu centralnego (niełameł planu przez cenę planu, a jego stymulowanie), oraz cen zbytu na odbiorców (popyt) w kierunku oszczędnego gospodarowania środkami produkcji.

Pewna namiastka podwójnych cen istnieje i obecnie. Tworzą ją ceny fabryczne oraz ceny zbytu. Jednakże obecne ceny fabryczne nie są ani dostosowane, ani wykorzystywane jako narzędzie wykonania planu. Służą one do innych celów, tj. do ustalania podatku obrotowego oraz rozliczeń między przedsiębiorstwami a budżetem państwa. Wymogi prawidłowego oddziaływania na produkcję (podaż) i na popyt są natomiast stawiane przed cenami zbytu. W rzeczywistości jednak ceny te nie spełniają i nie mogą spełniać dobrze tej podwójnej roli.

*

Pod adresem konstrukcji podwójnych cen może być wysunięty zarzut, że oddziela (rozrywa) ona w sposób wyraźny sferę produkcji od rynku. Jest to zarzut poprawny logicznie i trudno z nim na tej płaszczyźnie polemizować.

Istnieje jednak inna płaszczyzna polemiki z tym zarzutem, płaszczyzna istniejącej rzeczywistości. Chodzi mianowicie o to, że w gospodarce socjalistycznej rynek nie jest i nie

może być regulatorem produkcji w tym znaczeniu, aby swobodnie kształtujące się ceny uruchamiały procesy przystosowawcze w produkcji.

Zresztą w dotychczasowej praktyce naszej gospodarki istnieją formy oddzielające sferę produkcji od sfery rynku. Czynnikiem to dwa poziomy cen (niższych na środki produkcji i wyższych na środki spożycia), w pewnym stopniu występowanie obok cen zbytu, odrębnych cen fabrycznych itd.

Nie znaczy to, że powinno się zupełnie lekceważyć sytuację rynkową. Rola rynku powinna polegać na informowaniu władz gospodarczych i producentów o bieżącym stanie potrzeb (popytu) i ich pokryciu. Taką rolę mogą spełniać ceny zbytu, będące cenami równowagi ukształtowanej w ramach danych przez decyzję planu centralnego wielkości (oraz struktury) podaży i popytu.

Mogą być również podnoszone wątpliwości, czy wprowadzenie oddzielnych cen rozliczeniowych uchroni ustalony centralnie plan produkcji, w szczególności jej struktury, przed rozbiągającym go wpływem cen zbytu, ukształtowanych z punktu widzenia innych wymogów.

Zastrzeżenia te mogą być argumentowane tym, że: ceny zbytu „własnych” wyrobów, zawierające różną rentowność, mogą wpływać na producenta w kierunku zmiany zadanej mu asortymentowej struktury produkcji oraz, że podobne następstwa mogą wywołać relacje cen zbytu surowców i materiałów nabywanych do produkcji.

W odpowiedzi na argument pierwszy należałoby stworzyć odpowiednie rozwiązania, polegające na wprowadzeniu zasady ustalania wyników przedsiębiorstw (i partycypacji w nich) w cenach rozliczeniowych. Pozostałe jednak zagadnienie drugie, to mianowicie, czy wybór surowców i materiałów (przy ich zakupie przez odbiorców - producentów) oparty o relacje cen zbytu będzie prawidłowy z punktu widzenia realizacji planu centralnego. Otóż wydaje się, że jeżeli ceny zbytu będą odzwierciedlać preferencje państwa oraz takie warunki, jak rzadkość jednych surowców, czy materiałów i względny nadmiar innych, to wybór taki będzie, uzasadniony z punktu widzenia interesu ogólnogospodarczego. Z tego punktu widzenia pewne rozbieżności, jakie mogą wystąpić między konkretnym (zadanym) planem produkcji poszczególnego przedsiębiorstwa a wyborem środków produkcji opartym o ceny zbytu, nie zawsze będą wyrazem analogicznej sprzeczności między planem centralnym a relacjami cen. Ponadto, ewentualne sprzeczności w tej dziedzinie nie będą mieć zasadniczego wpływu na strukturę produkcji, ponieważ relacje cen surowców i materiałów są tylko jednym z wielu czynników wpływających na strukturę produkcji w przedsiębiorstwie.

1) Pierwszą część niniejszego artykułu ukazała się w 38/61 numerze „Życia Gospodarczego”.
2) Najwyraźniej występuje to wówczas, kiedy mamy do czynienia z jednolita produkcją w gałęzi (branży) i kiedy wyznaczone dla danej gałęzi (branży) zadania planowe są niższe od istniejących w niej zdolności produkcyjnych. Wówczas podstawa rozłożenia produkcji jest poziom kosztów własnych w poszczególnych przedsiębiorstwach. Koszty własne są zaś, jak wiadomo, przekształcone postacią cen zużytych środków produkcji i wydatkowanej pracy robotniczej. Stąd też można mówić o roli cen jako kryterium wyboru. Wybór tego typu występuje w szeregu przemysłów, a m. in. także w omawianym poprzednio przemyśle materiałowym budowlanych.
3) Por. H. Fisz: Ceny rozliczeniowe, system podatkowy, rola zjednoczeń. „Życie Gospodarcze” Nr 51-52/1959 r.
4) Por. W. Brus: „Zysk, ceny i rozliczenia”. „Życie Gospodarcze” Nr 9/1958 r. oraz H. Fisz: Jak wyżej.

5) W. Janza, J. Typolt: Zagadnienia kształtowania cen w Czechosłowacji. Wyd. państwowe PWN 1960 r. str. 39 i 51.
6) Sz. Turcicki: Zarządy planowego kształtowania cen w ZSRR. Gospolizdat 1959 r. str. 190.

Nowe nominacje

Rada Państwa w dniu 22. IX. 1961 powołała prof. dr JÓZEFA ZAWADZKIEGO na stanowisko profesora zwyczajnego w Uniwersytecie Warszawskim.

Równocześnie w dniu tym mianowano profesorem nadzwyczajnym inż. KIEJSTUTĄ ZEMAJTISA w Akademii Hutniczo - Górniczej w Krakowie.

Recenzje Recenzje

Koszty produkcji w nowych zakładach

Prowadzenie analizy kształtowania się kosztów własnych - nawet jeśli dotyczy to tylko wybranych wycinków działalności przemysłu - nie jest rzeczą łatwą. Można się o tym przekonać przeglądając interesującą, opartą na obszernych materiałach statystycznych pracę Zygmunta Sprychy.¹⁾

Autor porównując dane sprawozdawcze z zakresu kosztów własnych w starych i nowych zakładach przemysłowych dokonuje szeregu ciekawych, choć paradoksalnych stwierdzeń. Z porównań tych wynika bowiem, że koszt własny jednostki szeregu tych samych wyrobów jest w starych zakładach niższy niż w nowych, które przecież wybudowane zostały w oparciu o nowoczesne rozwiązania techniczne i nową technologię. Paradoksalna ta sytuacja występuje przede wszystkim w niektórych zakładach przemysłu chemicznego, cementowego, papiernicznego i ceramiki budowlanej.

Tak więc na przykład koszt produkcji przędzy sztucznej jedwabiu w wybudowanych po wojnie Szczecińskich Zakładach Włókien Sztucznych jest o 27,3% wyższy niż w najlepiej pracujących starych zakładach chłodziarskich, koszt produkcji sody jest w jankowskich zakładach o 37,8% wyższy niż w najlepiej pracującej wytwórni krakowskiej, koszt produkcji karbidu w zakładach oświeceniowskich o 28,5% wyższy niż w starych zakładach im. Findera, koszt produkcji cementu jest w nowych zakładach o 8-10% wyższy niż w starych cementowniach „Saturn”, koszt produkcji cegły o 9 do 66% wyższy niż w starych ceglarniach, papieru gazetowego o blisko 10%, papieru workowego o ok. 15% (szczecińskie zakłady w porównaniu z kaletskimi). Nawet w hutnictwie, a mianowicie w kombinacie im. Lenina i w hucie im. Bieruta produkcja stali jest o 5 do 12% droższa niż w najlepszej z naszych starych hut - hucie „Bobrek”.

Z badanych przez autora produktów produkcja amoniaku, włókna ciętego i przędzy bawełnianej jest nieco tańsza w nowych zakładach niż w starych, a znaczna obniżka kosztów własnych ma miejsce jedynie przy wytwarzaniu energii elektrycznej.

Nieco lepiej - według badań autora - przedstawia się sprawa, jeśli porównać koszty produkcji w nowych zakładach z przeciętnymi kosztami własnymi wszystkich starych zakładów tej samej branży. W takim zestawieniu koszt produkcji energii elektrycznej jest o 28 do 44% niższy w nowych elektrowniach, koszt wydobycia węgla o 7 do 20% niższy, koszt produkcji stali o ok. 6% niższy w hucie im. Lenina i tylko o 2% wyższy w hucie im. Bieruta, koszt produkcji przędzy bawełnianej o 7 do 16% niższy. Produkcja cementu wypadła w takim ujęciu tylko o 2 do 32% drożej, a papieru gazetowego o 5%.

Gdyby więc chcieć wyciągać pochopne wnioski ze stwierdzeń autora, to należałoby chyba zaniechać budowy nowych zakładów, natomiast rozbudowywać istniejące stare zakłady. W ten bowiem sposób osiągnięłoby się korzystniejsze warunki dla uzyskania obniżki kosztów własnych produkcji.

Autor, oczywiście, wniosków takich nie wyciąga, lecz próbuje przeprowadzić analizę przyczyn powodujących zwyczaj kosztów w nowych zakładach, dokonując porównań poszczególnych elementów kosztów. A więc w odrębnych rozdziałach przytacza zestawienia kosztów w nowych i starych zakładach w zakresie kosztów materiałów bezpośrednich, kosztów robocizny bezpośredniej, kosztów wydatków (w tym amortyzacji, kosztów remontów bieżących i śred-

nich, plac pracowników obsługi urządzeń, kosztów paliwa i energii napędowej, kosztów bezczynności, kosztów ogólnofabrycznych i kosztów sprzedaży. Analizuje również różnice w kosztach jednostkowych, pomiędzy zakładami.

Z dokonanych porównań wynika, że na nadmierne koszty własne w nowych zakładach wpływają najróżniejsze czynniki. M. in. zalicza on do nich niedostateczne wykorzystanie mocy produkcyjnej nowych zakładów, które zazwyczaj uruchamiane są przed całkowitym zakończeniem inwestycji; niższa wydajność pracy, wynikająca z niedostatecznie wykwalifikowanej kadry; trudności produkcyjne związane z rozruchem; wyższą amortyzację środków trwałych, których szacunek jest oczywiście o wiele wyższy niż w starych zakładach, gdzie wartość środków trwałych była zazwyczaj (przed przeprowadzeniem powszechnej inwentaryzacji majątku narodowego) zaniżona.

Na podstawie dokonanego porównania wszystkich wymienionych elementów kosztów autor dochodzi do wniosku, że należy odejść od praktyki uruchamiania poszczególnych oddziałów zakładu w budowie, przed zakończeniem realizacji całości obiektu inwestycyjnego. Powinno się natomiast przejść na system kompleksowego uruchamiania zakładu po zrealizowaniu całości robót inwestycyjnych.

Jakkolwiek wniosek ten może wydawać się słuszny, jednakże nie można go generalizować. Analiza oparta jest wprawdzie na bogatych materiałach sprawozdawczych dostarczonych przez przedsiębiorstwa ich jednostkom nadzornym. Jednakże materiały te nie uwzględniają szeregu czynników, występujących właśnie w danym przedsiębiorstwie, a związanych z konkretną lokalizacją zakładu, z warunkami miejscowymi, z odległością od miejsc zaopatrzenia i zbytu.

Analiza ta nie bierze również pod uwagę błędów, jakie mogły być popełnione przy opracowaniu założeń inwestycyjnych, jak również przy realizacji samego obiektu. A przecież nie jest tajemnicą, że koszt realizacji inwestycji był prawie zawsze wyższy od założonego i od społecznie niezbędnego, co nie pozostaje bez wpływu na koszty produkcji.

Z rozumowania tego niespójność wypływa wniosek, że analizy kosztów własnych zakładu nie można przeprowadzać w oderwaniu od materiałów zdobytych w samym zakładzie, gdzie można badać zarówno wskaźniki statystyczne, jak i fakty za nimi stojące.

Tak samo jak analiza mikroekonomiczna, o której przed chwilą była mowa, tak i analiza makroekonomiczna, uwzględniająca wszelkiego rodzaju powiązania międzygałęziowe oraz aspekty polityki ogólnogospodarczej, jest przy badaniu kosztów produkcji niezbędna konieczność. Autor dla wyciągnięcia wniosków ze swoich badań powinien był też okoliczność wziąć pod uwagę.

Wtedy mógłby przeprowadzić analizę zarówno w zakresie czynników wpływających na wysokość kosztów własnych w konkretnych zakładach, jak i społeczne korzyści wynikające z rozwoju danej gałęzi przemysłu. Wielkie znaczenie ma tutaj harmonijny i równomierny rozwój całej gospodarki narodowej, na który składa się przecież rozbudowa poszczególnych dziedzin produkcji - niejednokrotnie konieczna bez względu na wysokość kosztów przyszłej produkcji. Nie bez znaczenia jest także fakt, że w nowych zakładach na zupełnie innym poziomie stoi bezpieczeństwo i higiena pracy, co również wpływa na koszty inwestycji oraz późniejszej produkcji. Zagadnienie to jest niezmiernie ważne, chociaż z tego powodu zwykłe koszty produkcji muszą kształtować się stosunkowo wysoko.

Wszystko to dowodzi, że analiza kosztów własnych w zakładach przemysłowych jest zadaniem niezmiernie trudnym i wymagającym pracochłonnych badań przez całe ekipy ekonomistów. Przekracza to możliwości jednego człowieka, nawet jeśli wyposażony on jest w bogate materiały statystyczne. Niemniej praca Zygmunta Sprychy jest pożyteczna. Zwraca ona bowiem uwagę na ogromne rezerwy tkwiące w naszych przedsiębiorstwach przemysłowych oraz wskazuje czynniki, jakie należy analizować chcąc maksymalnie usprawnić działalność zakładów przemysłowych. Tutaj należy szukać zasług autora, który podjął to trudne i skomplikowane zadanie.

STEFAN FRENKEL

¹⁾Zygmunt Sprycha - Koszty własne w nowych zakładach przemysłowych. Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne - 1961, str. 170.

w ubiegłym tygodniu

- Miesiące oszczędności za inauguracją prezydenta. W dniu 30 września konferencja przedstawicieli szeregu resortów i organizacji społecznych, Minister Finansów, Jerzy Albrecht w swym przemówieniu na konferencji wskazał na korzyści społeczne, płynące z rozwoju oszczędzania w społeczeństwie. W związku z przebiegiem zmniejszeniem wkładów oszczędnościowych w PKO, wywołanym nastrojami panikarskimi, jakie opanowały niektóre grupy ludności, min. Albrecht oświadczył, że bezpieczeństwo wkładów w PKO gwarantowane jest przez cały

2 ZYCIE GOSPODARSTWA

system finansowy gospodarki narodowej, którego część stanowią właśnie wkłady oszczędnościowe. Dla rozproszenia zaś wszelkich wątpliwości min. Albrecht zapewnił, że wkład do PKO jest najbardziej pewnym, zawsze zwracalnym wkładem.

● W VIII Targach Krajowych - Jesień 1961 wzięło udział blisko 6 tys. wystawców. Zawarto ok. 32 tys. transakcji handlowych na sumę ponad 13 mld złotych.

● Bilans PGR za rok 1960/61 zamknął się zyskiem w wysokości 0,55 mld zł. Udział dostaw PGR w zakupach państwa wyniósł w tym roku 33 proc., w następnym roku ok. 33 proc., w następnym ok. 50 proc., w mleku - 22 proc., w wettie, burakach cukrowych i ziemniakach 10-23 proc.

● Od dnia 1 października br. 34 zakłady przemysłu ciężkiego połączone zostały w 17 przedsiębiorstw produkcyjnych. Zmiany te są dalszym ciągiem reorganizacji prowadzonej w tym przemyśle od roku. W wyniku łączna ilość skomponowanych zakładów osiągnęła 55, a nowo utworzonych przedsiębiorstw - 51.

Książki nadesłane

SPRAWY ROLNICTWA W KRAJACH SOCJALISTYCZNYCH. Wybór publikacji z literatury ekonomicznej ZSRR, Chin, Czechosłowacji, NRD, Węgier, Bulgarii, Rumunii, Albanii. Książka i Wiedza, 1961. Str. 396.

Jerzy Tomaszewski - STABILIZACJA WALUTY W POLSCE, 1924-1925. Książka i Wiedza, 1961. Str. 250.

Praca omawiała następujące zagadnienia: gospodarka polska jesienią 1924 r., stabilizacja waluty i utworzenie Banku Polskiego oraz zalecanie się programu stabilizacyjnego.

Konrad Chmielewski i Józef Gójski - ZYGUMNT CHMIELEWSKI, TEORETYK I DZIAŁACZ SPOŁDZIELCZOŚCI WIEJSKIEJ. Zakład Wydawnictw CRS, 1961. Str. 76.

RUCH TURYSTYCZNY. Materiały i dokumenty. Zeszyt I. SGPS, 1961. Str. 104.

Zeszyt zawiera opracowania:

Jan Gieglala - Uwagi o turystyce zagranicznej w europejskich krajach socjalistycznych.

Andras Kolacsek i Bela Markos - Turystyka zagraniczna na Węgrzech.

A. Mariotti - Turystyka a bilans płatniczy Włoch.

Roman Lazarek - Ruch letniskowo-turystyczny w świetle wyników badania ankietowego przeprowadzonego w 1959 r. w Rytrze i Tegoborzu.

M. Benisławski, G. Konsewicz, W. Maliszewski - Obsługa gastronomiczna w hotelach.

André Pietre - PENSEE ECONOMIQUE ET THEORIES CONTEMPORAINES. Dallos, 1961. Str. 518.

Część I pracy omawia historię myśli ekonomicznej i społecznej od starożytności do początków XX wieku. Część II zawiera analizę współczesnych teorii ekonomicznych.

J. Tinbergen - TECHNIQUES MODERNES DE LA POLITIQUE ECONOMIQUE. Dunod, Paryż 1961. Str. 250.

Sytuacja mieszkaniowa ludności

WITOLD NIECIUNSKI

GRUDNIOWY Spis Powszechny wykazał dość nieoczekiwaną sytuację mieszkaniową. Okazało się, że zasoby mieszkaniowe w Polsce są znacznie większe niż poprzednio szacowano. Średnia zaludnienia mieszkań wyniosła bowiem w miastach i osiedlach 1,56 osób na izbę¹), podczas gdy przewidywany był wskaźnik 1,72, a więc nawet gorszy niż zawarty w wytycznych do bieżącego planu 5-letniego (1965 — 1,62). Jeśli więc sytuacja okazała się lepsza, to powstaje pytanie, czy można optymistycznie patrzeć na problem mieszkaniowy i czy należy wytyczyć podjęcie ostrych środków, mających na celu przyspieszenie poprawy warunków mieszkaniowych na gorzej pod tym względem uśrednionych grup ludności.

Metoda zestawienia przez GUS materiału statystycznego, który jest w zasadzie materiałem surowym, różni się od metody dotychczas stosowanej. Pociąga to za sobą konieczność wprowadzenia niektórych korekt. Przede wszystkim należy dokonać korekty w zakresie liczby ludności. Podane bowiem w komunikacie GUS dane nie obejmują tej

części ludności, która nie jest podzielona terytorialnie pomiędzy miasto i wieś oraz tej, która zamieszkuje w obiektach zakwaterowania zbiorowego i w pomieszczeniach prowizorycznych. Łącznie wynosiło to ponad 1 mln osób, tj. ok. 3,5 proc. całej ludności kraju. Ten milion osób powinien mieć dla siebie miejsce w zasobach mieszkaniowych i nie można go po prostu pominąć. Z drugiej strony należy zwiększyć liczbę izb o ok. 350 tysięcy, mieszczących się w obiektach zakwaterowania zbiorowego.

Dla dokonania zaś nieco głębszej analizy trzeba zawarte w komunikacie GUS dane dotyczące 1960 r. przeliczyć wg stanu na koniec 1949 roku. Ten bowiem rok, jako punkt wyjściowy do planu 6-letniego stanowił podstawę wszystkich prac badawczych i analitycznych w zakresie sytuacji mieszkaniowej, prowadzonych przez instancje planistyczne.

Wychodząc z tego założenia można już przedstawić porównywalne wskaźniki zaludnienia. Przedstawiają one przy zastosowaniu jednolitego podziału administracyjnego na koniec 1960 roku — jak następuje (w tys.).

	1949 r.	wieś 1960 r.	miasto 1960 r.
Ludność ogółem	14 100	15 440	10 500
Ludność zamieszkała w mieszkaniach	14 020	15 340	10 470
Ilość izb ogółem	7 100	8 400	6 600
Ilość mieszkań ogółem	3 130	3 480	2 680
Osób na 1 izbę	1,98	1,83	1,56
Osób na 1 mieszkanie	4,48	4,41	3,93

W okresie 11 lat ilość mieszkań w miastach wzrosła o ok. 33 proc., ludności o ok. 36 proc., a izb o ok. 39 proc. W związku z tym zagęszczenie mieszkań — licząc na jedną izbę — nieznacznie spadło, a licząc na jedno mieszkanie — podniosło się. Ten drugi wskaźnik uważać trzeba za bardziej miarodajny dla charakterystyki warunków mieszkaniowych. Trudno więc mówić o przeciętnej poprawie.

W odróżnieniu od miast liczba osób przypadających na 1 izbę na wsi znacznie zmalała, chociaż wzrost ilości izb wyniósł tylko ok. 12 proc. Wynika to z jeszcze niższego (o 9,5 proc.) wzrostu ludności. Warto jednak przestrzec przed posługiwaniem się tym wskaźnikiem dla celów analizy z uwagi na nie budzący zaufania sposób spisaną mieszkaniową na wsi w 1950 roku.

Różnica między wskaźnikiem zagęszczenia wykazany przez Spis Powszechny a tym samym wskaźnikiem przytoczony w wytycznych planu 5-letniego wynika z niedokładnego szacunku zasobów mieszkaniowych, dokonanego w owym czasie w miastach i osiedlach

skania na cele mieszkalne lokali zajmowanych poprzednio na inne cele.

Ten przyrost wynosił w latach 1949—1960 (po uwzględnieniu wyrównania ubytków, co pominął Komunikat GUS) dla miast i osiedli ok. 40 proc., a dla wsi 60 proc. zarejestrowanego budownictwa mieszkaniowego. Te bardzo wysokie liczby wskazują, że przy ocenie sytuacji mieszkaniowej nie brano pod uwagę zjawisk o bardzo dużej skali.

Z omyłki tej należy wyciągnąć wnioski o konieczności udoskonalenia metod obserwacji i statystyki procesów zachodzących w dziedzinie spraw mieszkaniowych. Ponadto należy wysunąć postulat, aby spisy mieszkań sporządzać co 5, a nie co 10 lat. Pozwoli to na wyeliminowanie tych błędów, których nie da się uniknąć przy najlepszej nawet sprawozdawczości i obserwacji.

*

Okres lat 1949—1960 nie był jednolity. W pierwszych 6 latach wystąpiło zjawisko szybkiego wzrostu ludności miast i osiedli (o czym przede wszystkim decydowała wielkość ruchów migracyjnych), a równocześnie znacznie mniejsze były rozmiary budownictwa. Po roku 1955 tempo wzrostu ludności miast zmalało, a rozmiary budownictwa wzrosły. Taki układ musiał spowodować w pierwszym okresie pogorszenie się sytuacji mieszkaniowej i spadek wskaźnika osób na izbę do 1,66, a osób na mieszkanie do 4,1. W latach 1956—1960 nastąpił proces poprawy. Wydaje się, że na wsi w okresie pierwszym utrzymał się wskaźnik zaludnienia zasobów, a poprawa miała miejsce w okresie drugim.

Skorygować więc należy również dotychczasową ocenę sytuacji mieszkaniowej na koniec 1955 r. w mniejszej jednak skali niż dotyczy to 1960 r., ponieważ zarówno nowe budownictwo, nie objęte bieżącą sprawozdawczością, jak i odczyt izb i mieszkań, miały większe nasilenie po roku 1956.

Zasoby mieszkaniowe w miastach i osiedlach charakteryzowały się niekorzystną strukturą mieszkaniową i niską przeciętną wielkością mieszkań. Na jedno mieszkanie w 1949 r. przypadało średnio ok. 2,4 izb, a udział mieszkań 1-izbowych wynosił 21,5 proc.

W okresie lat 1949—1960 zaszły znaczne zmiany. Średnia wielkość nowo budowanych mieszkań wynosiła 2,6—2,7 izb. Niezarejestrowany przyrost nowych mieszkań z pewnością obniżał tę średnią — przyjąć można, że były to w zasadzie

mieszkania małe (bieda — budownictwo). W rezultacie jednak struktura mieszkaniowa zmieniła się na korzyść. Udział mieszkań 1-izbowych spadł w 1960 r. do ok. 18 proc. Wzrost natomiast udziału mieszkań 2 i 3-izbowych z 63,5 w 1949 r. do ok. 68 proc. w 1960 r.

Równocześnie jednak w miastach i osiedlach wystąpił wzrost przeciętnej liczby osób na mieszkanie. Jest to zjawisko niezmienne niepokojące. Trudno byłoby przypuścić, że zaszły w tym okresie takie zmiany demograficzne, które mogły spowodować znaczne zmiany w strukturze i średniej wielkości gospodarstw domowych. Jeśli tak nie było, musiało wystąpić zjawisko pogłębiania się deficytu potrzebnych mieszkań.

Przeciętna wielkość gospodarstwa domowego oscyluje wokół wskaźnika 3,1 osób. Ze względu na trudną sytuację mieszkaniową należy przyjąć, że przez pewien jeszcze czas pewna liczba osób samotnych, tworzących istotnie oddzielne jednostkowe gospodarstwa domowe, będzie musiała zamieszkiwać razem z rodziną.

Kierując się tą zasadą proponuje przyjąć za podstawę obliczenia potrzeb mieszkaniowych średnie gospodarstwo w wysokości 3,6—3,8 osób.

Przy takim założeniu dla 1949 r. można szacować ilość w miastach i osiedlach potrzebujących samodzielnych mieszkań gospodarstw na 2970 tysięcy. Na każde 100 mieszkań wypadło więc 110,8 gospodarstw, a deficyt wyniósł ok. 290 tys. mieszkań.

Do roku 1960 ilość gospodarstw domowych, które uznaje się za wymagające samodzielnych mieszkań, podniosła się do ok. 4 milionów. Oznacza to, że nastąpił wzrost liczby gospodarstw domowych przypadających na 100 mieszkań do 112,3, a deficyt mieszkań podniósł się do ok. 440 tys. Stąd wniosek, że w miastach i osiedlach wybudowano o około 150 tysięcy samodzielnych mieszkań za mało, nawet w stosunku do istniejącego poprzednio stanu.

*

Bieżący plan pięcioletni przewiduje wybudowanie 1800 tys. izb, tj. ok. 600 tys. mieszkań w miastach i osiedlach oraz 950 tys. izb na wsi. Na koniec 1965 r. zasoby mieszkaniowe w miastach i osiedlach powinny więc wynieść 10 750 tys. izb i 4,1 mln mieszkań, a na wsi 9 140 tys. izb i 3 670 tys. mieszkań. Nieprawidłowa wydaje się natomiast hipoteza, która przewiduje wzrost ludności miast i osiedli do 15,7 milionów. W świetle danych lat ostatnich wzrost ten wydaje się zbyt niski. Przy ostrożnym więc podniesieniu szacunku ludności miast i osiedli o 400 tys. osób zostaby w 1965 roku osiągnięty poziom ok. 1,5 osoby na izbę i 3,8 osób na mieszkanie (wytyczne planu przewidywały 1,62 osób na izbę). Przyrost mieszkań przekroczyłby przy tym liczbę przyrastających gospodarstw domowych, potrzebujących samodzielnych mieszkań. Mimo to deficyt samodzielnych mieszkań nie zostałby całkowicie zlikwidowany.

Na wsi wystąpiłaby w latach 1961—1965 dalsza poprawa — osiągnięcie wskaźnika ok. 1,75 osób na izbę oraz ok. 4,32 osób na mieszkanie.

Bieżący plan pięcioletni przyniesie więc wprawdzie dalszą poprawę sytuacji mieszkaniowej, nie zapewni jednak zasadniczego przełomu w tej dziedzinie.

Sytuacja ta wymaga dla zlikwidowania deficytu samodzielnych mieszkań dostarczenia ich przez nowe budownictwo w maksymalnej ilości.

Struktura gospodarstw domowych i społecznie uznany standard powierzchniowy mieszkań nie pozwalają jednak w sposób dowolny pomnażać ich ilości. Podstawowe zadanie sprawozdawczości i statystyki — jak i mieszkań — miały większe nasilenie po roku 1956.

Zasoby mieszkaniowe w miastach i osiedlach charakteryzowały się niekorzystną strukturą mieszkaniową i niską przeciętną wielkością mieszkań. Na jedno mieszkanie w 1949 r. przypadało średnio ok. 2,4 izb, a udział mieszkań 1-izbowych wynosił 21,5 proc.

W okresie lat 1949—1960 zaszły znaczne zmiany. Średnia wielkość nowo budowanych mieszkań wynosiła 2,6—2,7 izb. Niezarejestrowany przyrost nowych mieszkań z pewnością obniżał tę średnią — przyjąć można, że były to w zasadzie

we warunki, wyeliminować szkodliwe, z punktu widzenia interesu społecznego, rozdzielanie nowej powierzchni mieszkaniowej.

Standard projektowania mieszkań, zgodnie z którym mieszkania powinny być zasiedlane, przewiduje przeciętną (różniącą się w zależności od rodzaju budownictwa) ok. 1,5 osób na izbę i ok. 3,8 osób na mieszkanie. W starych zasobach musiało więc nastąpić dogęszczenie mieszkań.

W nowym budownictwie, uwzględniając zmiany w jego składzie od roku 1957 i różnice w zaludnieniu mieszkań, zamieszkało w latach 1950—1960 ok. 3,3 mln osób przy przeciętnej (różniącej się w zależności od rodzaju budownictwa) ok. 1,5 osób na izbę i ok. 3,8 osób na mieszkanie. W starych zasobach musiało więc nastąpić dogęszczenie mieszkań.

Sprawa byłaby prosta, gdyby istniał jeden rodzaj budownictwa, tak jak to miało miejsce w zasadzie do 1954 r. Istniejące obecnie różne rodzaje budownictwa, o różnym sposobie przeznaczeniu, niezmienne zagęszczenie do komplikują. Mieszkania kwaterunkowe są przeznaczone dla najbiedszych ekonomicznie warstw ludności (dla rodzin poniżej 1500 dochodu na osobę miesięcznie). Zakładają domy mieszkalne posiadające zbliżony charakter przeznaczenia. Lepiej zarabiający pracownicy i robotnicy korzystają z budownictwa spółdzielczego i indywidualnego.

Mówić należy więc nie o średniej strukturze budownictwa mieszkaniowego, lecz o najmniej o strukturze dwu grup: budownictwa państwowego i spółdzielni lokatorskich oraz budownictwa spółdzielczego własnościowego i budownictwa indywidualnego.

W chwili obecnej została podkreślona niebezpieczeństwo tendencji budowy zbyt dużej ilości mieszkań większych i niedostatecznej ich zaludnienia. Zagadnienia te były zawarte w ocenie ostatniego VIII Plenum KC PZPR i uchwałach rządu w sprawach polityki mieszkaniowej z 4 lipca br.

Jeśli przyjmujemy się założenie, że struktura rodzin zajmujących nowe mieszkania odpowiada przeciętnej strukturze gospodarstw domowych ludności miast i osiedli, to dość ła-

two daje się określić strukturę nowego budownictwa. Należy przy tym uwzględnić poprzednio przyjęte założenie, że obecnie pewna ilość gospodarstw jednorodzinnych będzie się przylatywać (a więc i zamieszkiwać) do gospodarstw wieloosobowych.

Odpowiednie szacunki przedstawiają się następująco:

Stopniowość o liczbie osób	Przeciętnie w miastach i osiedlach (tys.)	Do dochodu się części gosp. 1-osob. i rodzin 2-osob. (tys.)
1	21	7
2	21	22
3	19	22
4	19	13
5	11	11
6 i więcej	9	

Obecny normatyw projektowania mieszkań przewiduje typy mieszkań o różnej wielkości przestrzennej dla rodzin określonej wielkości (mieszkania dla rodzin liczących jedną, dwie, trzy itd. osoby), nie przewidując ilości izb w poszczególnych typach mieszkań.

Jeśli przyjmie się założenie, że mieszkania dla 1 osoby i połowa mieszkań dla 2 osób stanowią małą kawalerkę (1 izbę); połowa mieszkań dla 2 osób — pokój z kuchnią (2 izb); połowa mieszkań dla 3 osób i wszystkie mieszkania dla 4 osób — 2 pokoje z kuchnią (3 izb); wszystkie mieszkania dla 5 osób i połowa dla 6 osób — 3 pokoje z kuchnią (4 izb); mieszkania dla rodzin większych 4 pokoje z kuchnią (5 izb) — to struktura nowego budownictwa ogółem powinna przewidywać średnio 280 izb na 1000 mieszkań i być następująca:

Mieszkania o ilości izb (w %)	1	2	3	4	5
	18,0	24,0	34,0	18,0	6,0

Uzyskanie takiej struktury mieszkań komplikuje się ze względu na podział budownictwa na poszczególne jego rodzaje. Jest zrozumiałe, że budownictwo ze środków własnych ludności wykazuje i będzie wykazywać tendencję do budowy mieszkań większych. Szczególnie dotyczy to budownictwa spółdzielni własnościowych i budownictwa indywidualnego.

Strukturę budownictwa w 1960 r. (bez budownictwa zakładów pracy) przedstawia następująco, zestawienie:

Rodzaj budownictwa	Mieszkanie o ilości izb w %					Ilość mieszkań w tys.
	1	2	3	4	5	
spółdzielnie lokatorskie	5,9	25,4	49,4	17,5	0,8	11,2
spółdzielnie własnościowe	5,4	17,2	41,8	26,9	8,7	2,1
budownictwo indywidualne	0,1	1,7	19,6	41,1	37,5	13,0
budownictwo rad narodowych	7,2	32,2	46,7	12,4	1,5	33,8

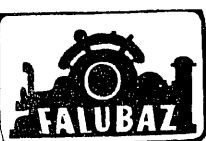
Z tabeli tej wynika, że buduje się średnio zbyt mało mieszkań 1-izbowych, a zbyt dużo cztero i pięcioletnich. Decydujący wpływ wywiera tym kierunek budownictwa indywidualnego. Jeśli równocześnie uwzględnić, że rodziny o najwyższych zarobkach (na głowę), które powinny uczestniczyć w tym budownictwie, stanowią głównie rodziny o najniższej ilości osób, to tym bardziej jaskrawo uwypukla się nieprawidłową strukturę mieszkań.

Ludność o zarobkach najniższych, która powinna być kierowana do mieszkań kwaterunkowych, charak-

teryzuje się znacznie wyższym udziałem rodzin liczących. Dla nich powinny rady narodowe zapewnić większy udział mieszkań dużych. Wydatnia się w ten sposób wyraźna sprzeczność pomiędzy strukturą mieszkań a społecznym przeznaczeniem nowego budownictwa.

Rozwiązanie tej trudności jest w chwili obecnej najważniejszym i niecierpiącym skomplikowanym zagadnieniem.

¹) Komunikat Głównego Urzędu Statystycznego o wstępnych wynikach Spisu Powszechnego z dnia 6 grudnia 1960 r. dotyczących mieszkań i izb: ZG Nr 25/61.



Lubuska Fabryka
Zgrzeblarek Pawetnianych

W Zielonej Górze, ul. Dąbrowskiego 116

zatrudni od zaraz:

3 INŻYNIERÓW KONSTRUKTORÓW branży włókienniczej o wysokich kwalifikacjach

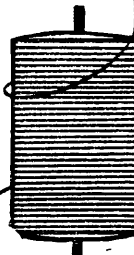
3 TECHNIKÓW ze specjalnością branży włókienniczej

10 FREZERÓW z uprawnieniami oraz

30 TOKARZY o wysokich kwalifikacjach z uprawnieniami

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

Zgłoszenia pisemne lub osobiste przyjmuje i informacji udziela Kierownik Działu Przedsiębiorstwa. Mieszkanie w Hotelu Robotniczym dla zamiejscowych zapewnione — rodzinne w okresie trzech kwartałów.



Z zaopatrzeniem lepiej

„Pięta achillesowa” stosunków między naszymi przedsiębiorstwami przemysłowymi i w budownictwie — zaopatrzenie w surowce i materiały — zdaje się ulegać systematycznej poprawie. Idzie tu o wyczerpanie odcinka strategicznego, jakim jest dostawa surowców, jak i o dostawę, dostosowanie się do wymagań odbiorców, operatywność w załatwianiu reklamacji itp. — wciąż jeszcze nasuwają spore zastrzeżenia.

Świadectwem poprawy jest m. in. wysoka dynamika produkcji przemysłowej oraz inwestycji w I półroczu br. i w III kwartale, a także — z drugiej strony — fakt, że na ogół we wszystkich resortach i materiałach przekraczane są limity zapasów. W porównaniu z I półroczem r. ub. zapasów nastąpił w zakresie niektórych tylko pozycji, zresztą w pewnych przypadkach z przyczyn obiektywnych (import). Wolno przypuszczać, że „rozrzut” opinii przedsiębiorstw (w ankiecie Rady Ekonomicznej obejmującej okres 1956—1959) na temat zaopatrzenia musiałby obecnie ulec pewnym modyfikacjom; wówczas w 34 proc. przedsiębiorstw artykuły zaopatrzeniowe były wyraźnie deficytowe, 51 proc. przedsiębiorstw zaspokajało swoje potrzeby, a tylko 13 proc. przedsiębiorstw nie miało żadnych pod tym względem kłopotów.

Faktem jest jednak, że mimo poprawy, jeszcze wiele przedsiębiorstw natrafia na poważne trudności zaopatrzeniowe. W pierwszym półroczu br. lista deficytowych surowców i materiałów obejmowała m. in. stal jakościową, rury stalowe, kable, przewody, wapno, szkło okienne, liny i liny stalowe, opakowania, gazy techniczne, węgiel, koks odlewniczy i in. W niektórych przypadkach uprzywilejowanie w dostawach przez biurokrację własnego resortu — przedsiębiorstwa przemysłu maszynowego wpłynęło ujemnie na zaopatrzenie innych odbiorców (stal jakościową, rury stalowe).

Przemysł ciężki na ogół nie natrafiał na poważniejsze kłopoty z zaopatrzeniem. W przemyśle lekkim natomiast zjawisko względnej zmniejszenia zużycia wyrobów hutniczych w tym przemyśle. Wyniosło ono w I półroczu 48,8% planu rocznego wobec wykonania 49,7% planu rocznego produkcji ogólnej. Nie w pełni jednak były realizowane dostawy dla tego przemysłu pobierały metale i nieżelazne (brak 600 ton) oraz niektórych chemikaliów (47% planu dostaw), jak gazy techniczne, tworzywa sztuczne, farby i lakiery, wyroby gumowe. W zakresie paliw resort ma trudności z koksem odlewniczym którego dostawy na początku roku były wysoce niedostateczne, pod koniec zaś półroczu pokrywały za-

ledwie bieżące zużycie; w związku z tym zapasy spadły znacznie poniżej normy.

Potrzeby zaopatrzeniowe przedsiębiorstw górniczych i energetycznych nie były w pełni zaspokojone m. in. w zakresie stali jakościowej, rur przewodowych i podszadekowych, lin wydobywczych, a zwłaszcza kabli i przewodów.

Przemysł chemiczny odczuwał szczególne trudności z powodu niewystarczających dostaw rur stalowych, odlewów stalowych, kabli, drutu itp. — co hamuje realizację inwestycji i kapitalnych remontów.

W budownictwie należy podkreślić pomyślny fakt pełnego zaspokojenia potrzeb w zakresie do niedawna deficytowych artykułów, przede wszystkim cementu, potem zaś — cegły, papy dachowej, dachówki ceramicznej, elementów falistego i in. Drugi moment, który trzeba zaakcentować, to zmniejszenie w tym resorcie zużycia drewna o ok. 5% przy jednoczesnym znacznym wzroście produkcji budowlanej. Pewne jednak niedobory zaopatrzeniowe zaznaczyły się w budownictwie w dostawach wapna, szkła, a następnie — ciekłej stali prasowej, stali profilowej konstrukcyjnej, rur stalowych, lin stalowych, kabli energetycznych, szkła kamionki, płytek okładzinowych. Niedobory te spowodowały pewne trudności w produkcji budowlano-montażowej oraz w budownictwie drogowym i mostowym. Resort komunikacji odczuwał pewne braki głównie w zakresie wyrobów hutniczych oraz materiałów elektrotechnicznych.

W przemyśle lekkim oraz spożywczym dostawy podstawowych surowców i materiałów nie nasuwały poważniejszych zastrzeżeń. Jednakże nieregularność dostaw (przeważnie z importu) oraz niekorzystny układ asortymentowy wpływały ujemnie na tok produkcji i jej jakość.

Charakterystyczna, że większość przedsiębiorstw uskarżała się na niedostateczną ilość, niską jakość i nieodpowiedni rodzaj opakowań. Dotyczy to zarówno opakowań foliowych i papierowych, jak i blaszanych (zwłaszcza dla przemysłu chemicznego i spożywczego). W wielu przypadkach powoduje to trudności w eksporcie.

Oceniając rzecz w ujęciu globalnym, nastąpiła w zaopatrzeniu pewna poprawa. Istnieje wszakże wciąż jeszcze poważna grupa asortymentów, które stwarzają nieprzekraczalną granicę dla wielu przedsiębiorstw produkcji finalnej. Aczkolwiek grupa ta zmniejsza się z roku na rok, to jej zasadniczy „strzał” od lat zaliczamy do działu deficytowych. Są to m. in. przede wszystkim niektóre asortymenty wyrobów hutniczych, kable i przewody, szkło, chemikalia, koks. Nie ulega wątpliwości, że szaleje i przedsiębiorstwa wytwarzające te surowce i materiały, powinny być przedmiotem niejednokrotnie zażądań władz państwowych i modernizacyjnych, zwłaszcza w zakresie otwarty pozostałe problemy zmniejszenia zużycia materiałowego i ogólnego usprawnienia gospodarki materiałowej oraz organizacji dostaw.

(wd)

Niektóre problemy minionego

DO KONTINUACJI ZE STR. 1

W bliskiej przyszłości sytuacja zatrudnienia będzie się kształtowała inaczej niż w ubiegłym planie 5-letnim. Zatrudnienie przestanie być tym czynnikiem, przy pomocy którego stosunkowo najłatwiej regulować można kształtowanie się wzrostu konsumpcji. Powstanie w związku z tym cały szereg nowych, trudnych problemów, związanych z przygotowaniem gospodarki a w szczególności przemysłu do przyjęcia nowego efektu ekonomicznego tej zmienionej sytuacji można określić — będzie nim zwiększenie tempa wzrostu dochodu narodowego w porównaniu z ubiegłym planem 5-letnim. Powstaną jednak również z całą pewnością nowe, trudne problemy w dziedzinie podziału dochodów.

WZROST WYDAJNOŚCI PRACY I ŚREDNICH PŁAC NOMINALNYCH W PRZEMYŚLE I GOSPODARSTWIE WSI

	1956	1957	1958	1959	1960
1. Wartość produkcji na 1 zatrudn. — rok poprzedni = 100	104,7	105,8	106,6	107,6	110,7
2. Średnie płace nominalne — rok poprzedni = 100	111,6	119,5	105,6	106,9	102,2
3. Stosunek procentowego wzrostu średniej płacy do procentowego wzrostu wydajności	2,47	3,36	9,65	0,91	0,21

W latach 1956—7 średnie płace nominalne w przemyśle wzrastały znacznie szybciej niż wydajność pracy. Na dłuższy okres czasu stosunek taki jest oczywiście absolutnie nie do utrzymania. W roku 1958 nastąpiła w tej dziedzinie zmiana i w ciągu ostatnich lat planu wzrost wydajności pracy poważnie wyprzedził wzrost średniej płacy nominalnej. Nie można ustalić jakiegoś jednego stosunku między wzrostem wydajności a wzrostem średnich płac, który byłby na zawsze prawidłowy. Kształtowanie się tego stosunku zależy od wielu czynników, a w szczególności od polityki kredytów zagranicznych, tempa wzrostu akumulacji, wzrostu zatrudnienia, a również polityki w dziedzinie podziału dochodów między różne grupy społeczne.

Jest jeden taki stosunek między wzrostem wydajności a wzrostem średnich płac, który kształtuje się jak gdyby automatycznie — na podstawie istniejących zasad wynagradzania. Odejsie od niego w górę bądź w dół wymaga specjalnych środków o charakterze reform płacowych. Najbardziej korzystne jest, kiedy ten „automatyczny” stosunek jest niski, państwo posiada bowiem wówczas większą swobodę

W okresie ubiegłej pięciolatki miał miejsce mniej więcej równy wzrost dochodów realnych na głowę ludności miejskiej i wiejskiej. Statystyczne szacunki określają wzrost dochodów realnych chłopów w okresie 5-lecia na ok. 28 proc. (jest to wzrost dochodów przeznaczonych na konsumpcję). Ponieważ w okresie tym liczba ludności chłopskiej była raczej ustabilizowana, wskaźnik ten można również przyjąć jako wskaźnik wzrostu dochodów realnych na głowę. Płace realne w tym samym okresie wzrosły o ok. 29 proc., czyli praktycznie w tym samym stopniu.

Często dyskutowany jest u nas problem wzajemnego stosunku między wzrostem płac średnich a wzrostem wydajności pracy. Jak kształtował się ten stosunek w przemyśle?

wyboru a z tym i większą łatwość prowadzenia racjonalnej polityki w dziedzinie płac i w ogóle podziału dochodów, w dziedzinie zatrudnienia, itd. Zakres tej swobody wyboru był w okresie ubiegłych lat bardzo nieduży, co powodowało poważne trudności w polityce podziału dochodów.

Wskazane wyżej porównanie wzrostu dochodów realnych ludności chłopskiej oraz ludności zatrudnionej w działach nierolniczych nie wystarcza dla dostatecznego naświetlenia podziału dochodów między te dwie podstawowe grupy społeczne. Za mało jest jeszcze informacji, aby mieć pełne i prawidłowe rozeznanie w tym przedmiocie. Można jednak poświęcić mu kilka uwag na podstawie znanych danych liczbowych, dotyczących przemysłu z jednej strony i rolnictwa z drugiej.

Analiza stosunku między wzrostem wydajności pracy i wzrostem średnich płac nominalnych w przemyśle powinna być uzupełniona przedstawieniem stosunku między wzrostem wydajności pracy, a wzrostem średnich płac realnych. W tym celu podaje się niżej wzrost produkcji czystej na jednego za-

trudnionego (co daje lepszy obraz kształtowania się społecznej wydajności pracy w przemyśle niż wskaź-

WZROST PRODUKCJI CZYSTEJ NA 1 ZATRUDNIIONEGO ORAZ WZROST ŚREDNICH PŁAC REALNYCH W PRZEMYŚLE

	1956—60 1955 = 100	1956—57 1955 = 100	1958—60 1957 = 100
Produkcja czysta na zatrudnionego	132,9	107,9	123,2
Płace średnie realne *)	129,1	120,8	106,8
Stosunek procentowego wzrostu płac do procentowego wzrostu wydajności	0,88	2,63	0,29

*) przyjęto, że wzrost płacy realnej w przemyśle był taki jak w całej gospodarce narodowej (wzrost płac nominalnych w przemyśle wynosił 154 przy wskaźniku ogólnym 133,6).

Z powyższego widać bardzo radykalną zmianę, która zaszła w zakresie stosunku między wzrostem wydajności pracy i wzrostem śred-

nich płac realnych w przemyśle. Inaczej kształtowało się to zjawisko w rolnictwie.

WZROST PRODUKCJI CZYSTEJ ORAZ DOCHODÓW REALNYCH NA GŁOWĘ W ROLNICTWIE

	1956—60 1955 = 100	1956—57 1955 = 100	1958—60 1957 = 100
Produkcja czysta na głowę	114,5	110	104
Dochody realne na głowę	127,7	118	109
Stosunek procentowego wzrostu dochodów do procentowego wzrostu wydajności	1,91	1,72	2,23

Jak widać z powyższych liczb, w rolnictwie nie daje się obserwować zmiany w stosunku między wzrostem wydajności pracy a wzrostem dochodów na głowę w drugim okresie planu 5-letniego. Przez cały okres ubiegłego planu występował szybszy wzrost dochodów chłopskich niż wzrost wydajności pracy na wsi.

Zjawisko szybszego wzrostu dochodów niż wydajności pracy w rolnictwie występuje, kiedy wydajność pracy w rolnictwie rośnie wolniej niż w przemyśle (ściślej — niż w całym układzie nierolniczym) i przy niezwiększeniu różnicy w poziomie życiowym między wsią i miastem. Te dwa elementy dają dla wsi szybszy wzrost dochodów niż wydajności pracy (a jednocześnie odwrotny stosunek dla przemysłu). Powyższe ogólne stwierdzenie nie daje oczywiście podstaw do twierdzenia o tym, jaki powinien być konkretny stosunek między wzrostem wydajności i dochodów na wsi i w przemyśle w pewnym określonym czasie. Wiele zależy to od polityki produkcyjnej wobec tych sektorów, jak również od polityki po-

działu dochodów między różne klasy i grupy społeczne.

W okresie ubiegłego 5-lecia nastąpił znaczny wzrost akumulacji. Udział akumulacji w dochodzie narodowym (podzielonym) wzrósł z 19,7 proc. w roku 1956 do 22,9 proc. w roku 1960. Wzrost ten nastąpił głównie w ostatnich latach planu i mógł być zabezpieczony jedynie przez politykę zmniejszania wzrostu konsumpcji w latach 1958—60.

Wzrost nakładów inwestycyjnych, który miał miejsce w ostatnich trzech latach planu wykazuje jasno, że polityka gospodarcza okresu ubiegłego 5-lecia realizowała nie tylko zadanie podnoszenia bieżącego spożycia, ale dbała również o szybki wzrost produkcji w przyszłości. W szczególności wzrost inwestycji państwowych w latach 1958—60 miał na celu interesy przyszłego rozwoju produkcji. W okresie całego planu 5-letniego nakłady inwestycyjne wzrosły więcej niż 50 proc. Globalne nakłady inwestycyjne okresu 5-letniego były o około 46 proc. wyższe niż nakłady inwestycyjne poprzedniego pięcioletnia (1950—55).

WSKAŹNIK WZROSTU NAKŁADÓW INWESTYCYJNYCH

	1956	1957	1958	1959	1960
1955 = 100	103,9	110,7	122,6	143,7	153,1
rok poprzedni = 100	103,9	106,6	110,7	117,2	106,5

Duża dynamika nakładów inwestycyjnych powoduje szybkie podnoszenie się poziomu technicznego gospodarki. Proces ten zachodził intensywnie w okresie ubiegłego 5-le-

cia. W trzech działach produkcji — w przemyśle, budownictwie i komunikacji — na jednostkę przyrostu zatrudnienia przypadało w okresie 1956—60 trzy razy więcej nakładów inwestycyjnych niż w okresie poprzedniego 5-lecia. Również w rolnictwie nastąpił poważny wzrost technicznego uzbrojenia pracy.

Istnieją dane po temu, aby sądzić, że w okresie ubiegłych 5 lat miał miejsce wzrost efektywności nakładów inwestycyjnych. Jest to w szczególności widoczne w poprawie wskaźnika usprzętowania. Udział

wartości maszyn, urządzeń itp. w całości nakładów gospodarki uspołecznionej wzrósł z 30,6 proc. w latach 1951—55 do 34,3 proc. w latach 1956—60. Jest to poważny postęp, jeżeli wziąć dodatkowo pod uwagę, że w ogólnych nakładach inwestycyjnych wzrosły szczególnie te działy, które mają bardzo wysoki udział w budowlano-montażowych (inwestycje nieprodukcyjne). Ocena postępu w efektywności inwestowania w ubiegłym okresie wymaga jednak odrębnych studiów oraz danych informacyjnych, których niestety jeszcze brak.

W okresie ubiegłego planu 5-let-

nego nastąpiły, w porównaniu z okresem planu 5-letniego pewna zmiany w strukturze podziału nakładów inwestycyjnych. Zmiany te charakteryzują ogólnie tendencję wzrostu udziału w ogólnych kwotach inwestycji tych dziedzin, które mają bardziej bezpośredni wpływ na stopę życiową ludności. Tak więc wzrósł w szczególności udział inwestycji nieprodukcyjnych oraz inwestycji w dziale produkcji dóbr konsumpcyjnych. W (latach) przyspieszenia wzrostu inwestycji (1959—60) powyższa tendencja w podziale nakładów inwestycyjnych nie uległa poważniejszej zmianie.

UDZIAŁ NIEKTÓRYCH DZIEDZIN W OGÓLNYCH NAKŁADACH INWESTYCYJNYCH

	1950—55	1956—60	1959	1960
1. Inwestycje produkcyjne	74,1	70,9	70,4	71,3
w tym:				
a) przemysł	44,9	41,7	41,2	40,5
b) rolnictwo	9,0	11,3	10,6	11,0
2. Inwestycje nieprodukcyjne	25,9	29,1	29,6	28,7
w tym:				
a) gosp. komunalna i mieszk.	16,3	22,9	23,7	22,2
b) urządzenia socj.-kult.	9,6	6,2	5,9	6,5

Poważna część akumulacji przeznaczona jest na przyrost zapasów i rezerw. W latach 1956—60 skierowano na te cele około 6,7 proc. dzielonego dochodu narodowego. Jeszcze większy odsetek dochodu przeznaczono na wzrost zapasów i rezerw w planie 6-letnim (ok. 7,8 proc.).

Występują czasem poglądy, jakoby ten cel przeznaczania dochodu narodowego był czymś w rodzaju koniecznego zła. Nie ma jednak w istocie zasadniczej różnicy między wzrostem zapasów a na przykład inwestycjami produkcyjnymi, o ile chodzi o ich wpływ na rozwój produkcji. Jedne i drugie są niezbędne warunkami produkcji i obrotu i należy je w zasadzie powiększać, jeżeli chce się zwiększać pro-

dukcję. Istnieją oczywiście zapasy nieuzasadnione, ale to samo można powiedzieć o inwestycjach. Tak jak się mówi o efektywności inwestowania, można również mówić o efektywności gospodarowania w dziedzinie zapasów. Co można stwierdzić o efektywności naszego gospodarowania w tej dziedzinie w okresie ubiegłego planu 5-letniego? Możliwe tu są jedynie oceny względne, to znaczy stwierdzające czy na danym odcinku następuje poprawa czy też nie.

Istnieją dane po temu, aby stwierdzić, że istniała na niektórych odcinkach poprawa efektywności gospodarowania zapasami w ubiegłym 5-leciu. Widoczne jest to w przemyśle.

WZROST PRODUKCJI I ZAPASÓW W PRZEMYŚLE 1955 = 100

	1956	1957	1958	1959	1960
1. Wzrost produkcji	109	120	132	144	160
2. Wzrost zapasów	111	122	135	136	151
3. Wzrost zapasów na 1% wzrostu produkcji	1,23%	1,11%	1,08%	0,83%	0,84%

Wyraźna jest poprawa w gospodarce zapasami w przemyśle środków produkcji, gdzie wzrost zapasów był znacznie wolniejszy od wzrostu produkcji. Inaczej jednak przedstawiała się sytuacja w przemyśle wytwarzającym dobra konsumpcyjne. Również w obrocie towarowym wzrost zapasów poważnie przekraczał wzrost obrotów; ten pierwszy wyniósł około 70 proc., drugi natomiast około 54 proc.

Tak więc obserwuje się w ubiegłym okresie szczególnie duże gromadzenie się zapasów w dziedzinach związanych z rynkiem dóbr konsumpcyjnych. Zjawisko „to” w ogólnym kierunku prawidłowe (istnienie odpowiednich zapasów poprawia zaopatrzenie ludności, pozwala na lepsze oddziaływanie rynku na produkcję) miało jednak w sobie wiele nieprawidłowości. W ogólnej masie zapasów poważną

część zajmowały zapasy zbędne, przy jednoczesnym braku zapasów niezbędnych. Wzrost efektywności gospodarowania w tej dziedzinie w przyszłości, to oczywiście postulat nie pod adresem zapasów, ale pod adresem planowania produkcji i warunków rynkowych.

*

W ubiegłym 5-leciu miał miejsce niewątpliwie postęp ekonomiczny w rolnictwie. Postęp ten był tym istotniejszy, że dokonywał się on na bazie intensyfikacji rolnictwa — wzrostu wydajności pracy, wzrostu plonów z hektara, korzystnych zmian w strukturze produkcji — która oznaczała poważny skok naprzód w stosunku do tradycyjnych metod gospodarowania polskiego rolnictwa.

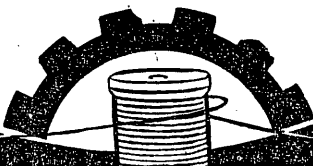
Rzeczą ogromnej wagi było, że rolnictwo przestało być w ubiegłym

Nadodrzańskie
ZAKŁADY PRZEMYSŁU LNIARSKIEGO
W NOWEJ SOLI, ul. ARMII CZERWONEJ 48

zatrudnia od zaraz:

TECHNIKÓW,
MECHANIKÓW
na stanowiska starszych inspektorów
i INSPEKTORÓW
w Dziale Głównego Mechanika

Płaca według umowy zbiorowej,
Informacji udziela Dział Kadr.



INŻYNIERÓW MECHANIKÓW
na stanowiska konstruktorów
TECHNIKÓW MECHANIKÓW
z praktyką na stanowiska konstruktorów do Zakładowego
Biura Konstrukcyjnego
INŻYNIERÓW MECHANIKÓW
I TECHNIKÓW MECHANIKÓW
na stanowiska technologów

zatrudni



WROCLAWSKA FABRYKA

URZĄDZEŃ MECHANICZNYCH

WROCLAW, ul. GRABISZYŃSKA 281

WARUNKI PRACY I PŁACY DO OMÓWIENIA na MIEJSCU

pięciolecie

6-lecie czynnikiem hamującym tempo industrializacji kraju. W okresie planu 6-letniego niekorzystna sytuacja w rolnictwie wywierała wyraźny ujemny wpływ na program industrializacji kraju. Można stwierdzić, że w ubiegłej 5-lacie stosunki między dwoma zasadniczymi działami produkcji kształtowały się w

zasadzie w ten sposób, że przemysł i rolnictwo wspierały się wzajemnie, dając przez to bardziej proporcjonalny rozwój całej gospodarki narodowej.

Produkcja rolnictwa wzrosła szybciej niż w poprzednim okresie planu 6-letniego.

WZROST PRODUKCJI GLOBALNEJ ROLNICTWA		1949	1955	1960
Produkcja globalna rolnictwa	a) ogółem	100	113,0	135,9
	b) na 1 mieszkańca	100	101,1	111,7
			100	110,5

Wzrost produkcji rolnictwa umożliwił stały wzrost konsumpcji ludności wsi i miasta.

Warto jednakże zwrócić uwagę, że dynamika wzrostu konsumpcji w naszym kraju określana jest coraz bardziej przez przemysł. Podczas kiedy kończąca** produkcja rolnictwa zwiększyła się przez cały okres 5-letni tylko o około 16 proc., w tym samym czasie wzrost konsumpcji ogólnej społeczeństwa wyniósł 36,4 proc. Było to możliwe głównie dzięki przemysłowi. Przemysł świadczył coraz więcej na rzecz konsumpcji. Przemysł stał się więc nie tylko tym działem produkcji, który w sposób decydujący określa wielkość inwestycji (a więc i tempo rozwoju gospodarki w przyszłości)

ale również w coraz większym stopniu wpływa na zaspokojenie wzrastających potrzeb społecznych. Tak więc postęp ekonomiczny, który Polska uzyskała w latach 1956-60, zawdzięczamy w głównym stopniu socjalistycznej industrializacji kraju — tej głównej linii polityki gospodarczej podjętej przez naszą partię i władzę ludową na samym początku budownictwa socjalistycznego.

JOZEF PAJESTKA

*) W cenach 1955 r., w cenach bieżących udział akumulacji w dochodzie narodowym 1960 roku wyniósł 25,2 proc.
**) Produkcja kończąca rolnictwa jest to produkcja globalna, zmniejszona o część, która zużywana jest na wewnętrzne potrzeby produkcyjne rolnictwa.

nasz wywiad

O przywróconych życiu

(Wywiad z prezesem Związku Spółdzielni Inwalidów Aleksandrem Futro)

ZSI jest jedyną w kraju instytucją, która w planowy sposób organizuje przywrócenie inwalidom sprawności fizycznej i psychicznej na drodze rehabilitacji zawodowej. Jak kierowany przez Pana Prezesa Związek daje sobie radę z tym trudnym zadaniem?

Rehabilitacja zawodowa inwalidów jest zagadnieniem trudnym i złożonym. Zatrudnienie inwalidów stanowi dopiero początek dzieła. Ogromną uwagę trzeba bowiem przykładać również do odpowiedniego doboru zajęć i zawodu dla inwalidy. Nie można także abstrahować od ich specyficznych dyspozycji psychicznych. Toteż coraz częściej — a chcemy, aby w przyszłości stało się to żelaną regułą — pojęcie „rehabilitacja zawodowa” oznacza proces łączący formy rehabilitacji: leczniczą, psychiczną i zawodową. W rezultacie chodzi tu o to, aby już w fazie leczenia przygotowywać inwalidę do przyszłej pracy. Pozwoli to wyrwać go ze stanu apatii, przygnębienia, kompleksu niższości i nieprzydatności społecznej i skierować na właściwą drogę. Nie można bowiem rehabilitację zawodową ograniczać się jedynie do zapewnienia inwalidom możliwości zarobkowania.

Spółdzielczość inwalidzka niesie pomoc ludziom o ograniczonej zdolności do pracy. Jeśli inwalida, ze względu na doznane kalectwo nie może nadal pracować w swym macierzystym przedsiębiorstwie, to powinien się przed nim otworzyć wrota każdej spółdzielni inwalidów. Zresztą poczynania ZSI idą właśnie w tym kierunku. Koncentrują się one na stopniowym przekształcaniu zakładów spółdzielni inwalidów na przedsiębiorstwa, w których stworzone będą możliwości pracy dla tych inwalidów, których trudno zatrudnić w typowych warunkach. Dotyczy to w szczególności ozdrowieńców pogryzłych, psychicznie chorych, niewidomych itp.

Problem rehabilitacji zawodowej inwalidów, to chyba nie tylko stworzenie odpowiednich warunków pracy i opieki nad stanem psychicznym poszkodowanych. Wydaje się, że również ważną kwestią jest tu także wybranie odpowiednich kierunków produkcji, co wiąże się z wysokością wynagrodzenia. Na jakich dziedzinach produkcji i usług spółdzielczość inwalidzka skupia szczególną uwagę?

Oczywiście sprawa wyboru kierunku produkcji jest bardzo istotna. Przede wszystkim profil produkcji czy usług musi być przystosowany do warunków fizycznych i psychicznych inwalidy. Jednocześnie zaś produkcja powinna mieć charakter stabilny, tzn., że w miarę możliwości nie powinien ulegać zmianie jej główny profil. Przystosowanie bowiem inwalidy do nowych warunków pracy to rzecz kosztowna i niesłychanie skomplikowana, zwłaszcza, że wielu inwalidów to ludzie starsi.

Z tych względów spółdzielczość inwalidzka zabiega o zagwarantowanie pewnych rodzajów produkcji i usług dla inwalidów, choćby określone dziedziny były domeną ZSI. W marcu br. Komitet Drobnej Wytwarzalności, realizując uchwałę Nr 349 Rady Ministrów z lipca 1959 r. w sprawie rozwoju spółdzielczości inwalidzkiej, ustalił, że w pewnych dziedzinach produkcji i usług ZSI ma prawo wyłączności produkcji a w innych pierwszeństwa. Asortymenty, które powinny wyłącznie być produkowane przez spółdzielnie inwalidów to przede wszystkim: szczerbki i pedzle, rękawice ochronne, mioty ze słomy sorgo, galanteria metalowa itp. W usługach prawo to dotyczy usług: archiwalnych, dezynfekcyjnych, plakatowania, dozorowania miejsca, parkingów itp.

Jest to jednak dopiero początek. Sądzimy, że całe szóstkarstwo z powodzeniem może być nam powierzane, choćby ze względu na prostotę technologiczną wytwarzania. ZSI jest gotów i może całkowicie zabezpieczyć wykonanie wszystkich zadań w tych dziedzinach.

Warto tu również pokrótce wspomnieć o kooperacji z przemysłem klasycznym. W wielu gałęziach przemysłu wydaje się wiele złożeń na budowę hal, w których montuje się ot choćby takie filtry do silników, sznurowe lampy, radia itp. Tymczasem z powodzeniem ta sama praca mogłaby być wykonana chałupniczo przez inwalidów. Zresztą podobnie ma się rzecz z montażem wielu części z zakresu urządzeń elektrycznych i w wielu, wielu innych asortymentach. Czy nie byłoby racjonalniej, gdyby produkcję tę wykonała chałupniczo?

Panie Prezesie! W jaki sposób ZSI radzi sobie ze sprawami zatrudnienia, a szczególnie z przygotowaniem inwalidów do przyszłego zawodu?

Spółdzielczość inwalidzka zatrudniała w ub. r. 83 tys. osób, w tym 58,5 tys. inwalidów. W 1961 r. zatrudnienie wzrosło do 93 tys. osób.

Warto może na marginesie dodać, że spółdzielczość inwalidzka całkowicie rozwiązała problem zatrudnienia niewidomych w mieście. Odrębnym zagadnieniem jest problem zatrudniania młodzieży inwalidzkiej, kończącej naukę w zakładach kształcenia inwalidów i w zawodowych szkołach specjalnych. Co roku opuszcza zakłady kształcenia inwalidów 400 absolwentów po 3 i 5-letnim okresie nauczania. Około 100 absolwentów kończy rokrocznie zawodowe szkoły specjalne, podległe Ministerstwu Oświaty. Urzyskiwanie bezpośredniej łączności z zakładami i szkołami przez spółdzielnie pozwoliło w sposób planowy rozwiązać i ten problem. W roku 1960 w spółdzielniach inwalidów znalazło zatrudnienie około 150 absolwentów ośrodków kształcenia inwalidów Min. Zdrowia i Pomocy Społ. Liczba ta z każdym rokiem poważnie rośnie.

Ostatnio Związek Spółdzielni Inwalidów nawiązał kontakt z Ministerstwem Oświaty w sprawie objęcia zakładów i szkół specjalnych dla dzieci inwalidzkiej specjalną opieką. W przyszłości przewiduje się, że spółdzielnie inwalidów obejmą nad tymi szkołami patronat. Celem patronatu będzie przede wszystkim zatrudnianie absolwentów tych szkół w spółdzielniach inwalidów. Aby zapewnić odpowiednio kwalifikowane kadry spółdzielczości inwalidzkiej do stałego zwiększenia liczby fachowców. Dlatego też Związek Spółdzielni Inwalidów rozszerza systematycznie akcję stypendialną dla młodzieży inwalidzkiej, studiującej na wyższych uczelniach.

Jak to się dzieje, że pion ZSI jest instytucją rentowną?

ZSI korzysta z pewnych ulg podatkowych. Korzysta również w niewielkim stopniu z pierwszeństwa w zaopatrzeniu w surowce i materiały, oraz z pierwszeństwa w kooperacji z przemysłem państwowym w ramach spółdzielczości pracy. M. in. z tych powodów efekty są dodatnie. Wystarczy tylko wspomnieć, że na 392 spółdzielnie zrzeszone w ZSI tylko 15 zamknęło i półrocze stratami. Ogólnie zaś rentowność dochodzi do 8 proc., a akumulacja przekracza 10 proc.

Chciałbym tu zwrócić uwagę na zupełnie inną sprawę. Otóż moim zdaniem spółdzielnie inwalidów niesłusznie placą podatki obrotowy i dochodowy, których zniesienie mogłoby się stać swojego rodzaju formą dotacji państwowej. W ciągu roku zbiera się kwota niebagatelna bo około 400 mln zł. Gdyby wziąć pod uwagę, że wielu inwalidów żyje na łaskawym chlebie i w niektórych zakładach warunki pracy nie są najlepsze — odpowiedź na co byłoby potrzebne te pieniądze staje się sama przez się zrozumiała. Nie jest to żadna demagogia, bo proszę wziąć pod uwagę, że w wielu krajach świata nie tylko,

że zakłady zatrudniające inwalidów nie są rentowne, ale właśnie dotowane.

Jakie są efekty produkcyjne ZSI?

Według planu na 1961 r. udział obrotów spółdzielczości inwalidzkiej w porównaniu do obrotów całej spółdzielczości pracy wyniesie ponad 20 proc. Może się wydawać, że to niewiele. Jednakże, jeśli się zważy, że działalność gospodarczą ZSI jest środkiem do realizacji celu podstawowego — rehabilitacji zawodowej inwalidów — rzecz nabiera innego znaczenia. Szczególnie ważne — wobec napiętego bilansu handlu zagranicznego — jest to, że spółdzielczość inwalidzka coraz poważniej rozwija produkcję eksportową i antyimportową.

Produkcjonizm artykułów o charakterze antyimportowym jest od dawna realizowane przez spółdzielczość inwalidzka. Obecnie niejedną już spółdzielnię inwalidów może poszczycić się sukcesami w tej dziedzinie. Np. Spółdzielnia Inwalidów „Półka” w Krakowie używa do produkcji „past do obuwia” wosku syntetycznego wyprodukowanego we własnym zakresie. Pozwala to na zaoszczędzenie wielu cennych dewiz dla kraju.

Nieco inaczej miała się sprawa z produkcją eksportową. Przez pewien czas była ona zaniedbana, a to ze względu na niezadowalającą jakość. Wraz ze wzrostem specjalizacji asortymentowej jakości uległa znacznej poprawie. Stąd obserwowany ostatnio wzrost aktywności eksportowej. W ub. r. bowiem wyeksportowaliśmy towarów za 84 mln zł. W bieżącym roku plan przewiduje, że wywieziemy produktów za 136 mln zł. Już dziś można powiedzieć, że wykonanie będzie o wiele większe (około 150 mln zł). Obecnie więc eksport stanowi około 5 proc. ogólnej wartości produkcji, zaś naszym celem jest — 8-9 proc.

Jakie są perspektywy rozwoju spółdzielczości inwalidzkiej w bieżącym pięcioleciu?

W bieżącym pięcioleciu chcemy się skoncentrować na zatrudnianiu inwalidów najczęściej poszkodowanych, którzy nie mogą pracować na swym poprzednim stanowisku pracy. Uważamy również do pewnej specjalizacji kierunków działalności w przemyśle, usługach i handlu. Powinna zniknąć przypadkowość produkcji. Żeby być dobrze zrozumianym: specjalizacja nie oznacza tu bynajmniej rezygnacji z wielobranżowości spółdzielni ale raczej koncentrację w sensie asortymentowym. Np. w usługach dla ludności będą to dziedziny usług, które można rozwijać w ramach inwalidzkiej możliwości: fotografia, naprawa odzieży itp.

Nie mniej ważnym zagadnieniem jest poprawa warunków pracy oparta na programie inwestycyjnym i modernizacyjnym ZSI. W ciągu lat 1961-1965 na ten cel przeznaczona jest prawie 900 mln zł. Uważamy, że jest to program minimum. Chodzi nam głównie o to, aby program nasz raczej przekroczyć — co zresztą jest zgodne z postanowieniem rządu. Staramy się również przekroczenie to w odpowiedni sposób zabezpieczyć.

Jeśli idzie o produkcję, to w 1965 r. w porównaniu do 1960 r. ma ona wzrosnąć o 51,3 proc., przy jednoczesnym wzroście wydajności pracy o 45 proc. Największy wzrost zanotować będzie można w dziedzinie usług dla ludności, bo o 111 proc.

Dla realizacji tych zadań potrzeba jednak szalonego wysiłku, a przede wszystkim usunięcia szeregu trudności, które hamują oddziaływanie na rytmiczny i prawidłowy przebieg wykonania zadań. Niedostateczne i nierytmiczne zaopatrzenie, niska jakość surowców, wysoka niewystarczająca przydatność maszyn i urządzeń, niedostateczne wykończenie Uchwały 349 R.M. — oto główne bolączki. Usunięcie tych przeszkód w tym pięcioleciu wydaje się być sprawą palącą, zwłaszcza, że przecież ZSI i zrzeszone spółdzielnie inwalidów są podstawowymi w kraju jednostkami, które... przywracają życie wielu, ale to wielu ludziom.

Rozmawiał K. S.

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KOLEI ZA ZEPSUCIE SIĘ PRZEWOŻONEGO TOWARU

Zakład Obrótu Artykułami Rolnymi Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w A wysłał dnia 23 marca wagon jablek przesyłką pospieszną do uposażonego odbiorcy B. Po podstawieniu przesyłki na bocznicę odbiorcy w dniu 31 marca, a więc z opóźnieniem prawie 5-dniowym, odbiorca stwierdził, że jabłka są częściowo zepsute. Po dokonanej ekspertyzie przez PIH, która w protokołach swych uznała, że jabłka są częściowo zgniłe o zbiorowalnym miąższu a ponadto, że część z nich ma średnicę poniżej 5 cm — odbiorca odmówił pokrycia części należności za dostarczony towar w kwocie 18 594 zł.

O tę właśnie kwotę wystąpił wymieniony wyżej Zakład Obrót Artykułami Rolnymi przeciwko odbiorcy na drogę postępowania arbitrażowego, przysięgając równie kolej, która — jego zdaniem — ponosi odpowiedzialność za szkodę powstałą w przesyłce wobec niedostarczenia jej w terminie.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa zasądziła należność od odbiorcy przesyłki, który odwołał się od tego orzeczenia zarzucając, że nie zostało wyjaśnione, czy dostawa jablek została wykonana należycie, a w szczególności, czy jabłka w momencie załadunku były zdrowe.

Główna Komisja Arbitrażowa — po rozpoznaniu sprawy w trybie odwoławczym — uznała, że odpowiedzialność za zepsucie się jablek ponosi kolej, jednak oddaliła roszczenie w części dotyczącej wad polegających na tym, że jabłka nie posiadały wymaganej wielkości, bo nie pozostawało to w związku z długim transportem.

Od orzeczenia Głównej Komisji Arbitrażowej założył rewizję nadzwyczajną Minister Komunikacji.

Po ponownym rozpoznaniu sprawy, Główna Komisja Arbitrażowa w zwiększonym składzie (rewizyjnym) dnia 12 kwietnia 1961 r. (nr RN-115/60) uchyliła poprzednie swe orzeczenie i przekazała sprawę do ponownego rozpoznania, wypowiadając następujący pogląd prawny.

Klient kolei, dochodzący wyrównania szkody spowodowanej przekroczeniem terminu przewozu, obowiązany jest przeprowadzić dowód nie tylko, że szkoda powstała, ale również, że powstała na skutek przekroczenia terminu dostawy.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) Zespół rewizyjny Głównej Komisji Arbitrażowej dopatrywał się w orzeczeniu II instancji naruszenia przepisu art. 102 ust. 4 p. 4 dekretu o przewoźniku przesyłek i osób kolejami (DKP) (...)

W danym przypadku w miesiącu marca przewożone były jabłka, a więc owoce pochodzące ze zbiorów sprzed kilku miesięcy, mające za sobą kilkumiesięczną przechowywanie; owoc nie musiał być wysokiej jakości, skoro w jednym wagonie ilość owoców o średnicy poniżej 5 cm wynosiła około 10,6%.

W tym stanie rzeczy nie można przyjąć, że stwierdzenie przez PIH zepsucia owoców nastąpiło na skutek przekroczenia terminu przewozu. Nie jest wykluczone ani to, że owoce były zepsute w chwili załadunku, ani to, że zepsucie byłoby nastąpiło niezależnie od długości czasu przewozu i do obrotu nie mogłyby być wprowadzone.

Okoliczności tych — z uwagi na rodzaj towaru i porę roku, w której go przewożono — nie można ocenić bez przedstawienia przez dostawcę dokumentu stwierdzającego jakość jablek w chwili załadunku. Z uwagi na to, że okoliczności te nie były oceniane ani przez pierwszą, ani przez drugą instancję, co w konsekwencji doprowadziło do zasądzenia roszczenia na rzecz klienta kolei, który nie przeprowadził wymaganego przez prawo dowodu — należało uchylić zaskarżone orzeczenie i przekazać sprawę do ponownego rozpoznania (...)

KIEDY RODZINIE ZMARŁEGO PRACOWNIKA NALEŻY SIĘ OD PRZEDSIĘBIORSTWA ODPRAWA POŚMIETNA

Jednobrzmiące przepisy art. 43 rozporządzeń z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników i umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. Nr 35, poz. 324 i 323) nakładają na przedsiębiorstwa obowiązek wypłacenia rodzinie robotnika bądź pracownika umysłowego, który zmarł po przeprowadzeniu w przedsiębiorstwie co najmniej 10 lat — odprawy pośmiertnej, jeżeli rodzina była na utrzymaniu tego robotnika (pracownika umysłowego).

Na pleś stosowania powyższego przepisu powstała wątpliwość, czy cały okres pracy musi być przebiegił w tym samym przedsiębiorstwie, czy też dopuszczalne są wyjątki od powyższej reguły.

Wątpliwości te wyjaśnił Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 12 stycznia 1959 r. nr 3 Co 23/59, ogłoszonym ostatnio w zeszycie II kwartalnego zbioru „Orzecznictwo Sądu Najwyższego Izby Cywilnej i Izby Karnej” z 1961 r., zajmując następujące stanowisko:

DOKOŃCZENIE NA STR. 6



Komu telefon czyli...

Odwrotna strona medalu

SIEDMIEDZIESIAT dwa tysiące obywateli naszego kraju bezskutecznie dobija się o założenie telefonu. Tyle bowiem zaliczonych zgłoszeń podano w tej sprawie. Oczywiście liczba fizycznych telefonów jest wielokrotnie większa. Prawie każdy chciałby mieć telefon w domu ten arcydługożny wynalazek oszczędzający czas i pieniądze.

Niestety, tylko bardzo znikomemu odsetek obywateli może mieć to nas nadzieję na telefon. Skoro jednak sprawy te tak żywo interesują setki tysięcy ludzi — warto zająć się nimi bliżej na łamach prasy. Wszczęliśmy, niż uczyniliśmy to w telefonie „Komu telefon, komu?” (nr 1/61), który był wyrazem wątpliwości m. in. co do zasad przydzielania telefonów.

Kilka kompetentnych instytucji ustosunkowało się do tego telefonu. Obok, rzeczowe materiały otrzymaliśmy m. in. z Zespołu Komunikacji Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, od stołecznej Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji oraz z Dzielnicy Urzędu Telefónów Miejskowych Warszawa Śródmieście-Północ. Jakże przedkładać nam fakty i opinie?

Wyjaśnienie Komisji Planowania dotyczy sprawy niedorozwoju naszej łączności telefonicznej; jesteśmy tu bardzo zrozumieli zarówno wobec innych państw, jak i w stosunku do własnego umiennego na naszej gospodarce i życiu społecznym kraju. Problem ten zalegamy się szerzej w artykule „Koszty i zaniechanie” (nr 3/61), gdzie przedkładać nam fakty i opinie?

tego niedorozwoju oraz wskazać jego przyczyny.

Artykuł nie przeszedł bez echa, również na łamach prasy. Np. recenzent prasy z Trybuny Ludu (30.VII) uznał za słuszne realnie przeoczyć, że nie tylko realnie przeoczyć, ale i postulujeśmy nie zwiększenie programu inwestycyjnego w ogóle, ale także jego korekturę (na rzecz szczególnie rentownej efektywności naszej działalności gospodarczej zarówno bezpośredniej, jak i pośredniej). Jednakże, zanim jednak podejmiesz sytuację rynkową i jej pośrednią (oszczędność czasu ludzkiego i środków transportu, wzrost wydajności pracy).

Tak więc o sprawie najistotniejszej dla naszej telefoni polifonowano już opinię publiczną i wysunęto postulaty, które wcześniej czy później trafiły do przeobrażenia decydujących czynników. Zanim jednak znajdzie to swój wyraz w odczuwalnej poprawie sytuacji — będzie stał przed nami problem „komu telefon?”. Problem w praktyce wcale nie taki prosty, o czym świadczy materialnie przesłane nam przez urzędy telefoniczne opinie.

Oto formalnie biorąc, urzędy te zobowiązane są uwzględniać żądania każdego obywatela domagającego się zalogowania telefonu, z tym, że po pierwsze — zgłoszenia takie powinny być realizowane w zasadzie według kolejności ich wpływu, po drugie — wnioski o założenie telefonów w urzędach, siki o założenie telefonów, przedsiębiorstw, instytucji, przedsiębiorstw, przedsiębiorstw państwowych należy uwzględnić przed zgłoszeniami innych jedno-

stek i osób prywatnych, po trzecie — w uzasadnionych przypadkach, jeżeli założenie telefonu np. w mieszkaniu prywatnym wiąże się z interesem publicznym, zgłoszenia takie mogą być załatwiane poza kolejnością.

Są to zasady chyba rozsądne. Bo choć formalnie każdy ma prawo do telefonu, to jednak wobec możliwości realizowania tylko małej części zgłoszeń istnieje konieczność wyłączenia niektórych z nich. W tym celu należy wyznaczyć pewne kryteria, które będą miały charakter ich pracy zawodowej. Sek jednak w tym, że praktycznie stosowanie tych zasad następuje w sposób niekorzystny.

Oto np. w Warszawie na 18 tysięcy zgłoszeń obecnie zgłoszeń około 90 procent poparto zaświadczeniami stwierdzającymi, że posiadanie telefonu przez danego pracownika w mieszkaniu prywatnym jest konieczne przy wykonywaniu czynności służbowych. Prawie każdy starający się o telefon zdobywa takie zaświadczenie, gdyż w naszych urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach panuje zwyczaj niedostawiania kolegom z pracy czy nawet znajomym podobnych przysług („nam to nie zaszkodzi, a jemu może pomóc”).

W tej sytuacji, zdaniem np. Warszawskiej Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji nie da się ustalić, które faktycznie najbardziej potrzebują telefonów. Czy takie stanowisko jest naprawdę usłuszne?

O „braku skrupułów” przy wydawaniu zaświadczeń niech świadczy jeszcze pewna anegdota. Niemal historia Oto kilka osób zgłosiło protest-zapyta-

nie, dlaczego w mieszkaniu pewnej niepracującej pani założono telefon, podczas, gdy ich umotywowane charakterem pracy wnioski nie są realizowane. Wtedy okazało się, że wniosek o założenie tego telefonu złożył pewien pan, który z racji zawodu i zajmowanego stanowiska miał niewątpliwie prawo pierwszeństwa, ale... jako własny adres podał mieszkanie swej bliższej znajomej.

Brak równowagi na rynku usług telefonicznych i deprecjacja zaświadczeń stwarzały poza tym poważne możliwości nadużyć. Np. w Warszawie udało się zmniejszenie, że z podobną umotywowanych wniosków, szybkiej realizacji się takie, które po cichu są poparte „dokładowymi załącznikami”. Trudno stwierdzić, w jakim stopniu możliwości te faktycznie się wykorzystują, ale taka atmosfera niewątpliwie „psuje kraj” zarówno klientom telekomunikacji jak i tym jej pracownikom, którzy pragną działać zgodnie z prawem i interesem społecznym.

Jak zatem uławić takie działania? Czy np. można wymagać od jednostek wydających swym pracownikom zaświadczenie o potrzebie założenia telefonu, aby ograniczyły się do spraw rzeczywistych pilnych? Można, ale trudno liczyć na całkowitą skuteczność apeli czy nawet zarządzeń w tej sprawie. Świadczy o tym doświadczenia np. władz kwaterunkowych, które nie tylko wymagają od starających się o mieszkanie wielu (niejednolitych już w formie) zaświadczeń, ale — musiałby też powstać specjalne organa kontrolujące ścisłość zawartych tam danych.

Co prawda, przy wnioskach o założenie telefonu, można wymagać dodatkowych zaświadczeń, tylko — od tych, którzy roszczenia sobie pretenzje do załatwienia swych spraw w pierwszej kolejności. Skoro jednak takie sprawy stanowią ogromną większość i powinny być wnikliwie rozpatrywane — warto zastanowić się nad „uporządkowaniem” wydawania tych zaświadczeń (np. przez określenie jakiegoś szczebla pracownicy z innych instytucji czy przedsiębiorstw mają prawo je podpisywać, na jakim szczeblu należałoby je poświadczać, dotychczas bowiem wydaje je każdy, kto tylko dysponuje pieczęcią).

Warto też wprowadzić bezpośrednią kontrolę faktycznego stanu rzeczy, przy czym kosztami tego postępowania należałoby z góry obciążyć wszystkich starających się o założenie telefonu poza kolejnością. Dzięki temu ilość załączonych zaświadczeń „o natychmiastowej konieczności” założenia telefonu znacznie by spadła, a pozostałe można by jakoś skontrolować. Natomiast wszystkie inne sprawy byłoby w miarę możliwości technicznych załatwiane według kolejności zgłoszeń.

Iżesz jasna, aby ci tnił potęgę nie musieli czekać całymi latami na spełnienie swych tak normalnych w drugiej połowie awizyjnego wieku życzeń — nie wystarczy samo usprawianianie przydzielania telefonów. Może tu pomóc jedynie zharmonizowanie tempa telefoniczacji z ogólnym rozwojem społeczno-gospodarczym kraju.

W. GŁOW.

Do okresu 10 lub 20-letniego pracy młodego dla odprawy pośmiertnej należy okresy zatrudnienia w różnych zakładach pracy, jeżeli — gdy chodzi o okres pracy przed dniem 25 stycznia 1956 r. — nastąpiło przeniesienie służbowe albo przejście pracownika do nowego zakładu pracy w wyniku porozumienia obu zakładów pracy.

Odnosnie okresu pracy od dnia lub po dniu 25 stycznia 1956 r. do zachowania ciągłości pracy dla odprawy pośmiertnej nie jest już potrzebne — w razie zmiany zakładu pracy — porozumienie między dawnym a nowym zakładem pracy lub przeniesienie służbowe, wystarcza przejście pracownika do innego zakładu pracy w ciągu 3 miesięcy od ustania poprzedniego zatrudnienia, chyba że rozwiązano umowę o pracę w poprzednim zakładzie lub nastąpiło w tym czasie przeniesienie do nowego zakładu pracy (Dz. U. Nr 2, poz. 11 z późn. zmianami).

1) Art. 16. 2. Zachowanie ciągłości pracy następuje jednak w razie rozwiązania przez pracownika umowy o pracę w drodze wypowiedzenia, jeżeli jest to spowodowane:

- 1) naruszeniem przez zakład pracy podstawowych obowiązków, względem pracownika,
- 2) przeprowadzeniem się współmatronką pracownika do innego miejscowości w związku ze zmianą zatrudnienia, jeżeli współmatronka zachowała ciągłość pracy.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZWROT PRZEZ USPOLECZNIONY HANDELOWI HURTOWEMU POSIADANYCH W NADMIARZE TOWARÓW PRZEMYSŁOWYCH

Minister Handlu Wewnętrznego zarządził nr 98 z dnia 11 lipca 1961 r. (Dz. U. MHW Nr 25, poz. 60) nałożyć na państwowe przedsiębiorstwa handlu hurtowego obowiązek przyjmowania od uspołecznionych przedsiębiorstw handlu detalicznego zwrótów artykułów przemysłowych, pochodzących z bieżących zakupów w hurtie, jeżeli przedsiębiorstwa handlu detalicznego posiadają je w nadmiarze.

Zawiadomienie o zwrocie powinno być dokonane telefonicznie lub telegraficznie w terminie 30 dni od daty zakupu, a następnie potwierdzone na piśmie, sam zaś zwrot wnieść nastąpić w ciągu 14 dni od daty zawiadomienia o zwrocie.

Koszty transportu, związane ze zwrotem towaru do hurtu, powinny być pokryte w obie strony przez przedsiębiorstwo handlu detalicznego.

PRZEPISY WYKONAWCZE W ZAKRESIE BUDOWNICTWA POWSZECHNEGO

W nr 38 Dziennika Ustaw ukazały się dwa rozporządzenia wykonawcze Przewodniczącego Komitetu Budownictwa, Urbanistyki i Architektury do nowego Prawa budowlanego, które weszło w życie 13 sierpnia br.

1) rozporządzenie z dnia 21 lipca 1961 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać obiekty budowlane budownictwa powszechnego (poz. 196),

2) rozporządzenie z dnia 27 lipca 1961 r. w sprawie państwowego nadzoru budowlanego nad budową, rozbiórką i utrzymaniem obiektów budowlanych budownictwa powszechnego (poz. 197).

Pierwsze rozporządzenie, poza przepisami wstępnymi, składa się z czterech części, w których uregulowane zostały: I Warunki ogólne, jakim powinny odpowiadać obiekty budowlane, II Warunki szczegółowe, jakim powinny odpowiadać niektóre pomieszczenia oraz ogrodzenia i urządzenia wpływające na wygląd obiektów budowlanych, III Warunki szczegółowe, jakim powinny odpowiadać drogi ewakuacyjne i niektóre budynki ze względu na bezpieczeństwo. Część IV zawiera przepisy przejściowe i końcowe, które m. in. uchylają szereg aktów prawnych i przepisów dotychczas obowiązujących.

Drugie rozporządzenie normuje m. in.: 1) pozwolenia na budowę i zgłaszanie robót budowlanych oraz rozbiórkowych, 2) wykonywanie robót budowlanych, 3) pozwolenia na użytkowanie obiektów budowlanych, 4) nadzór nad wykonywaniem robót budowlanych i utrzymaniem obiektów budowlanych, 5) rozbiórkę nieużytkowanych obiektów budowlanych, 6) usuwanie osób z budynków lub lokali w związku z zagrożeniem bezpieczeństwa dla ludzi i mienia. Rozporządzenie uchyla również szereg przepisów dotąd obowiązujących.

Oba rozporządzenia weszły w życie z mocą od 13 sierpnia 1961 r.

Opracował Józef ZIELIŃSKI

FERRYTYWY KŁOPOTY

DOKONCZENIE ZE STR. 1

znać, że praca przy ferrytach nie jest efektywna. Dużo pyłu, wiele wysiłku, i mało rozgłosu. Młodzi chemicy garną się więc raczej do tworzywa szluczkowego, a elektrycy — do automatyki.

Początkowo był oddział, potem zakład, który mieścił się w tej samej izbie. Przybyło, co prawda, kilka nowych urządzeń, ale dopiero w 1956 r. otrzymał on własny budynek, ten na Muranowie. Od tej chwili można mówić o polskim przemyśle ferrytowym. W 1956 r. zakład wyprodukował ponad 5 ton ferrytów, w 1960 r. około 400 ton wartości 56 mln zł, a w br. wartość produkcji L-9 wyniesie 61 mln zł.

Miarą kariery tego materiału nie są jednak tony, ani też wartość produkcji w milionach zł. L-9 wytwarza bowiem ferryty ważące po 300 gramów każdy i takie, które ważą całą część grama. Dziennikarzowie pokazywano materiały tzw. magnetycznie twarde, stosowane w odbornikach radiowych i telewizyjnych. Pokazywano mu też ferryty „miękkie”, dziesiątki rodzajów, służące rozmaitym celom, i mikrofalowe — używane w radiolokacji i radiotechnice. Wreszcie — te najmniejsze, mikroskopijnie małe pierścienki o średnicy 0,7 mm — rdzenie z prostokątą pętlą histerezy oddające dokładną „pamięć” i stosowane w maszynach matematycznych i innych urządzeniach elektronowych.

Miarą kariery ferrytów są potrzeby. Dyrekcja Wrocławskich Zakładów Elektronicznych (tam powstają „Odra 1001” i „Odra 1002”) informuje dyrekcję L-9, że w przyszłym roku musi mieć pół miliona rdzeni z prostokątną pętlą histerezy, zaś w latach 1965-1970 zapotrzebowanie ich wzrośnie do 20 milionów sztuk rocznie.

List z Wrocławia to jednak ścierajny przykład. Przychodzą bowiem i inne, z bardziej skromnymi propozycjami. Nadawane są przez przemysł maszyn elektrycznych, motoryzacyjny i precyzyjny. Chcą automatyzować niektóre procesy produkcji i proszą o ferryty. Ale niestety — tych petentów załatwia się od-

powinno, bo L-9 zawałone jest pracą dla potrzeb własnego Zjednoczenia.

Potrzeby są więc duże. Ilustrują je: wartość produkcji Zakładu Materiałów Magnetycznych plus nie zrealizowane przez niego zamówienia plus import. W roku bieżącym sprowadzimy ferryty na sumę 838 tys. zł dewizowych.

Te dane dotyczą dnia dzisiejszego. Już w przyszłym roku import zmniejszy się o 239 tys. zł, co na pewno jest zjawiskiem pozytywnym. Ogółem jednak zapotrzebowanie na ferryty będzie w 1965 r. prawie 2,5 krotnie większe niż w roku bieżącym. Takie są prognozy. Nie można mieć jednak o nich wielkiego zaufania. W dziedzinie postępu technicznego bowiem życie zawsze wyprzedza przewidywania. Dwa lata temu zakładano np., że zużycie oporników (w przeliczeniu na 1 odbornik radiowy) będzie w 1965 r. wynosiło 20,0. Faktycznie już w 1960 r. kształtowało się ono w wysokości 23,8; w roku bieżącym — 24,6, a w 1962 r. — osiągnie liczbę 28,7. Doskonalenie sprzętu wpływa na nieprzewidywany wzrost zapotrzebowania na podzespoły, do których i ferryty należą. Prognozy są więc tylko tylko prognoząmi. Tym bardziej obecny poziom produkcji ferrytów należy uznać za zaciągany, możliwości zaś szybkiego wyeliminowania importu i oparcia produkcji radio i teletechnicznej na podzespołach krajowych — raczej za skąpe. Albowiem...

*

Rozpocznijmy od sprawy ogólniejszej, tym niemniej bardzo ważnej.

— Czy wiadomo wam — pyta dziennikarz w warszawskiej fabryce — kto w Polsce, poza nami, tym. poza Biurem Rozwojowym L-9, zajmuje się ferrytami? Mnóstwo instytucji: Instytut Tele- i Radiotechniczny, Zakład Aparatów Matematycznych, Instytut Podstawowych Problemów Techniki, Zakład Ferromagnetyczny, Instytut Elektrotechniki i Instytut Metalurgii. Razem z całością produkcji L-9 to nie wszystkie zostały wymienione) różnych ośrodków badawczych, podlegających różnym dysponentom, opracowujących te same nierzaz zagadnienia. Rozproszony wysiłek, którego koordynacja na pewno nie za-

szkodzi. Oto pierwsze źródło rezerw stwarzające wprost nie dające się wymierzyć możliwości.

O drugim mimochodem wspomnieliśmy na początku. Biuro Rozwojowe przy Zakładzie Materiałów Magnetycznych jest placówką badawczą raczej skromną. Niemniej jednak młodzi pracownicy Biura (średni wiek 30 lat) mogą się pochwalić kilkoma bardzo istotnymi zdobyczami. Opracowali rdzeń na zakres częstotliwości do 150 MHz, antenę ferrytową, rdzeń o prostokątnej pętli histerezy, materiały stosowane w technice mikrofalowej itp. Osiągnięcia nie tylko na miarę krajową. Wartość wskazuje niektórych z nich zostaje poważnie zniwelowana z chwilą przekroczenia progu zakładu.

Przyczyn tego jest kilka. Wpierw o tych, którym dotychczas nie zaradono, a nawet wydaje się, nie próbowano zaradzić. Zjednoczenie Przemysłu Elektronicznego przynajmniej, że jedyny zakład w kraju produkujący ferryty nie dysponuje odpowiednią liczbą technologów i w ogóle specjalistów z właściwym przygotowaniem. Co prawda, optymistycznie twierdzi, że każdy elektryk albo chemik po pewnym czasie może stać się „ferrytowiec”. Kilka tygodni pracy w zakładzie, otwarta głowa, i jak to powiadają, „szafa gra”. Faktycznie nie tak łatwo chemikowi, pilnującemu produkcji, dokształcać się w elektrotechnice, a elektrykowi — w chemii. Tymczasem jedynie na Wydziale Łączności w Politechnice Warszawskiej istnieje Sekcja Technologii Sprzętu Radiotechnicznego, gdzie studenci otrzymują stosunkowo rozległą wiedzę o ferrytach. Sekcja istnieje od kilku zaledwie lat, słuchaczy ma kilkunastu, a spośród nich, mała tylko część specjalizuje się w magnetyzmie.

Z kadrami średniego dozoru nie jest lepiej. W NRD np. zakład wyrobów ferrytowych powstał z jednego z oddziałów zakładu ceramiki elektrotechnicznej. Stąd do „ferrytów” przeszli, po ukończeniu odpowiedniego kursu, najlepsi. Ceramicy z prawdziwego zdarzenia. W L-9 natomiast średni dozór składa się przede wszystkim z mechaników i byłych urzędników.

Warszawa — Legionowo — Naselsk oraz Młpa Warszawa — Czachówek. OBROT TOWAROWY. Przewidywany wzrost siły nabywczej ludności sprawia, że zadania handlu będą koncentrować się w dwóch zasadniczych kierunkach: 1) dalszej poprawie zaopatrzenia ludności, 2) dalszych usprawnieniach organizacji handlu oraz modernizacji i właściwej rejonizacji sieci sklepów i zakładów gastronomicznych.

M. in. sieć sklepów przeklejkowych osiągnie w roku 1965 liczbę 1333, tj. wzrośnie (w stosunku do 1960 r.) o 177 proc.

GOSPODARKA KOMUNALNA. Tutaj nowe zadania koncentrują się głównie w rozbudowie urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych. Długość sieci wodociągowej zostanie zwiększona o 188 km. Na cele rozwoju urządzeń komunalnych na wst. w latach 1960-1965 przeznaczono 500 tys. zł. Ogółem nakłady inwestycyjne na gospodarkę komunalną wynoszą 447,5 mln zł, tj. 4,8 proc. ogólnych nakładów inwestycyjnych przypadających na inwestycje rad narodowych.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE. Ogółem w latach obrotowych planuje się wybudować 1 369 400 tys. m kw. Łączne nakłady na budownictwo mieszkaniowe rad narodowych wynoszą 1 325,7 mln zł; natomiast środki kredytowe na budownictwo mieszkaniowe ludności wyrażają się kwotą 1 152 mln zł.

ZATRUDNIENIE. Dla wykonania ustalonych w planie zadań wzrostu produkcji i usług przy przyszłych zadaniach wzrostu wydajności pracy zakłada się osiągnięcie przyrostu zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej, poza rolnictwem, o 58 tysięcy osób.

W postanowieniu końcowym Planu podjęto duży nacisk na zaciągnięcie współpracy z Radą Narodową m. st. Warszawy, koordynację między realizacją głównych zadań inwestycyjnych planu centralnego z inwestycjami planu sekcjonarnego oraz poczynienie współpracy ze światem nauki w celu mocniejszego oparcia działalności gospodarczej na zasadach naukowych.

BOB.

Wreszcie o przyczynie, której wypowiedziano już walkę, co prawda z opóźnieniem. Inż. Hutny, zastępca głównego technologa L-9, określił ją tak:

„Jesteśmy podobni do piekarza, któremu dają gotowe ciasto i nakazują, by wypieki doskonały chleb. Brzmi to m. in. absurdalnie. Ale tak właśnie jest. Proces technologiczny został sztucznie rozdzielony na dwie części. Jedną realizuje zakład w Trzebnoli, drugą — zakład L-9, oddalony o kilkadziesiąt kilometrów. Pierwszy przygotowuje „ciasto”, czyli masę ferrytową, drugiemu — połączono wypieki z niego doskonały „chleb”, czyli magnes. Średnio otrzymuje on tego „ciasta” 8 razy w miesiącu i za każdym razem inne, zwycięskie nie spełniające postawionych wymagań. Nie dziwnego, że Zakład Materiałów Magnetycznych zmienia często proces technologiczny i musi tego dokonywać na gorąco, nierzaz w toku produkcji — i stał braki sięgające 50 proc.

W Warszawie przynajmniej, że Trzebnia jest Bogu ducha winna. Dysponuje urządzeniami nadającymi się raczej do cementowni. W ZSR i USA zakłady chemiczne specjalizują się w produkcji surowców dla przemysłu ferrytowego, i nasi sąsiadzi zza Odry wiele zrobili w tym kierunku. Czesi też zapewnili sobie jednorodność podstawowego surowca — tlenku żelaza. U nas natomiast dopiero niedawno zakończyła swą pracę międzyresortowa komisja, która ustaliła, że dostawy tlenku żelaza np. z Olawy tylko w 27 proc. spełniają postawione wymagania, a z Legnowa — w 11 proc.

Braki są jednak owocem także niewłaściwego wyposażenia. W L-9 pokazywano dziennikarzowi piece do „wypiekania” ferrytów, w których tzw. rozrzut temperatury wynosił 20 stopni, co jest o wiele za dużo. Widział on również prasy dosuszone do wyrobu bakelitu, którymi zakład posługuje się przy formowaniu kształtek magnetycznych. Optymistycznie marzą więc o pełnowartościowej produkcji chociażby w 70 proc., wówczas gdy Czesi mają ją w 85, a rozpoczęli przecież badania i produkcję o jakieś dwa lata później od nas.

*

Lecz i u nas szykują się zmiany. Wspomniiana już międzyresortowa komisja opracowała szczegółowy plan badań, w którym specjalizacja zakładów chemicznych produkujących surowce dla mas magnetycznych, uzyskanie półrocznego zapasu jednorodnego surowca i unowocześnienie oprzyrządowania — zajmują pierwsze miejsce. Mówi się w tym planie także o połączeniu procesu technologicznego. Ale to jest muzyka przyszłości. Kiedyś, może za kilka lat, stanie gdzieś w Polsce nowy i nowoczesny zakład, który będzie zarówno przygotowywał masę, jak i produkował ferryty. Na razie plany komisji dopiero zapowiadają zmiany na lepsze.

Choćby wysiłek międzyresortowej komisji godny jest pochwały, to jednak załować trzeba, że nie wypowiedziała się ona ani na temat koordynacji prac badawczych nad ferrytami, ani też — na temat przygotowania handlu. Czy przykład Politechniki Warszawskiej nie powinien być podjęty i przez inne uczelnie? Czy średni dozór w Zakładzie Materiałów Magnetycznych nie powinien być rekrutować głównie z ceramików? Dziennikarz jest wszakże zdania, że zaciąganie mierzcy się również różnicą między produkcją finalną a produkcją elementów. Ta różnica jest u nas dość duża. A tak istotnej sprawy nie załatwi tylko ujednolodzenie surowców.

HENRYK WEBER

Energotechnologia

W Szczecinie powstał projekt, aby wzorem świdrowskiej skojarzyć ze sobą wszelkiego typu zakłady energetyczne dla największego wykorzystania ich mocy z dużym pożytkiem m. in. dla samego miasta. Opracowanie ekonomiczno-techniczne dyrektorów elektrowni „Pomorzan” i Szczecińskiej Gazowni, inż. Zbigniewa Peczalskiego i mgr J. Kutisa przewiduje dalszą rozbudowę elektrowni „Pomorzan” przez zainstalowanie dwóch turbin o łącznej mocy 100-120 MW w nie zagospodarowanej do końca drugiej części hali elektrowni. W ten sposób zamontowałyby się szybko nakłady poniesione na odbudowę tej elektrowni. Wyliczenia mówią, że jeden zainstalowany megawatt kosztowałby tu ok. 2,5 mln zł, co byłoby na warunki polskie rekordowo niską ceną. Jednocześnie węzeł energetyczny stanowiłyby elektrownia „Pomorzan” wraz z elektrownią portową, gazownia i huta „Szczecin”. Te dwa ostatnie dawałyby taką ilość gazu zdolną do użytku komunalnego przez wymieszanie gazu wielokolejowego z gazem świetlnym, że zbędna byłaby rozbudowa gazowni. Elektrownie natomiast swój „produkt odpadowy” — gorącą wodę — dają wylęgając bezużytecznie do kanałów portowych mogłyby poprzez odpowiednie dalsze podgrzanie przekazywać miastu tworząc w ten sposób węzeł ciepłowniczy. Uchroniłoby to z kolei rozbudowę się szybko miasto od budowy coraz to nowych kotłowni c.o.

Analiza kosztów tego przedsięwzięcia wskazuje, iż byłoby ono niezwykle rentowne. Poniesione koszty amortyzowałyby się w ciągu 4-5 lat. Jedynym mankament tego przedsięwzięcia, to konieczność zainwestowania większej ilości stalowych rur, a więc artykułu deficytowego. Mimo to projekt jest godny szerokiego rozpatrzenia przez władze gospodarcze województwa i zastanowienia się w jakim okresie dalszy się tak kład inwestycji przeprowadzić.

PGR przodują

Do 20 września br. powiaty województwa szczecińskiego wykonały plan skupu zboża w 35 procentach. Od samego początku w dostawach przodują PGR-y. Dostarczyły one do magazynów ponad 40 tys. ton zboża, tj. prawie dwa razy tyle, co gospodarstwa chłopskie. Z powiatów w dostawach przoduje Goleń, nieźle przebiega skup w powiatach: starogardzkim, choszczyńskim, gorzowskim, i Międzybórzskim, iobeskim i przykuckim. Częściowym wytłumaczeniem wolnego tempa skupu zboża w województwie szczecińskim jest fakt niekorzystnych warunków klimatycznych, uniemożliwiających szybkie tempo omiotów. Jednakże powiat Goleń, leżący, jak wiadomo, nad Zalewem Szczecińskim, a więc w strefie dużych opadów potrafił wyjątkowo sprawnie przeprowadzić skup zboża. Świadczy to, że właściwa postawa rolników i dobra organizacja skupu jest podstawą szybkiego wykonania planu skupu zboża.

(In)

Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Państwowego Przemysłu Terenowego

w Zielnej Górze, ul. Wyspiańskiego Biurowiec 11

zatrudni od zaraz

na kierownicze stanowiska w pionie technicznym przedsiębiorstw:

specjalistów z wyższym lub średnim wykształceniem technicznym z zakresu produkcji meblarskiej (drzewnej), dziewiarskiej i metalowej.

Zgłoszenia celem omówienia warunków pracy i płacy należy kierować pod wyżej wskazany adres.

BUDOWNICTWO

SZCZEGÓLNE trudną sprawą gospodarki województwa szczecińskiego jest budownictwo mieszkaniowe. Wprawdzie według danych Spisu Powszechnego zagęszczenie na 1 izbę wynosi 1,31 osoby, a więc są to jedne z najlepszych w kraju warunki mieszkaniowe, to jednak nie ma powodu do radości. W ubiegłym 5-leciu zasoby mieszkań województwa uległy niebezpiecznemu zmniejszeniu. Wybudowano wprawdzie w latach 1956-60 — 28.770 nowych izb, ale jednocześnie fundusz na remonty mieszkań (616 mln zł) był żle, niekiedy nawet ujemny, w całym województwie 70 proc. potrzeb remontowych, skutkiem czego nastąpiła dekapitalizacja budynków mieszkalnych.

W obecnej 5-lacie zakłada się budowę 49 tysięcy izb przy jednoczesnym założeniu, że przy dalszo idącym 5-leciu zwiększy się o 10 proc. zasoby mieszkań, co daje do wybudowania 1.500 izb. Stanowiłoby to razem 50,5 tys. izb.

Pracownia planów regionalnych WKPG Szczecin podjęła badania nad potrzebami mieszkaniowymi województwa i opracowała trzy różne warianty tych potrzeb.

Pierwszy zakłada, że konieczne jest utrzymanie w województwie wskaźnika zagęszczenia, a to oznaczałoby wybudowanie w 5-leciu nie 49 tysięcy, a 63 tys. izb. Drugi wariant zakłada, że w obecnym 5-leciu ubogie w siłę rodu wszystkie województwa (m. in. mazowiecki) potrzebują dla samej gospodarki morskiej ok. 14 tysięcy pracowników spoza województwa lub ze wsi. Wraz z dotychczasową migracją stanowić to będzie ok. 7 tys. ludzi (wraz z rodzinami) dla których trzeba wybudować mieszkania. Uwzględniając jednocześnie konieczność wykwaterowania w tej 5-lacie ludzi z nieodpowiednich i zbyt zagęszczo-

nych pomieszczeń — należałoby wybudować — z danymi WKPG — około 58 tys. izb.

I wreszcie trzeci wariant zakłada konieczność wykwaterowania ludzi z pomieszczeń przeludnionych, a jednocześnie bierze pod uwagę prognozę zawieranych w województwie małżeństw, którym potrzebne będą nowe mieszkania. Zaspokolenie tych potrzeb wymagałoby wybudowania ok. 69 tysięcy izb.

Jak widać, w każdym z tych wariantów, potrzeby mieszkaniowe znacznie przekraczają możliwości. Problem jest o tyle trudniejszy, że moc przerobowa istniejących przedsiębiorstw budowlanych jest daleko niewystarczająca. Gdyby wykonać tylko zadania planowe, trzeba by tak rozbudować zarówno biura projektowe jak i przedsiębiorstwa wykonawcze, aby w 1965 roku roczny przerób mógł sięgać kwoty 845 mln zł. Tymczasem opracowane ostatnio przez resort budownictwa wskaźniki techniczno-ekonomiczne dla województwa szczecińskiego zakładają, że siła wykonawcza przedsiębiorstw budowlanych wreszcie może sięgać jedynie do 780 mln zł w 1965 roku. Grozi to niewykonaniem nawet założonych planów.

Wydawałoby się, że kwadratura koła należy m. in. szukać w bezwzględnej zastrzeżeniu dyscypliny remontowej w województwie, aby uchronić zasoby mieszkaniowe przed dalszą dekapitalizacją. Wydatki na te remonty wrosły w tej 5-lacie o 200 mln zł. Trzeba wzmocnić kadrowo przedsiębiorstwa remontowo-budowlane, zdecydowanie przelecieć na budownictwo typowe, uprzemysłowić, tanie. Nad sposobami wyjścia z impasu budowlanego w Szczecinie obradować będzie w październiku plenium KW PZPR. S.J.



NA TEGOROCZNYCH, trzech z kolei Międzynarodowych Targach Maszynowych w Brnie wystawiło swoje maszyny i urządzenia 550 firm z 35 krajów świata. Obrót handlowy targów od trzech lat wykazuje tendencję wzrostu. W roku bieżącym wyniosły one ok. 7 mld koron. W 1960 r. — 6 mld koron. Jest to poważna impreza handlu zagranicznego, przede wszystkim dla gospodarzy — Czechosłowacji. Szacuje się, że obroty CSRS na Targach Brneńskich stanowią ok. 20% obrotów całego handlu zagranicznego.

Podstawową cechą Targów w Brnie jest ich wyspecjalizowany — maszynowy charakter, wyjątek uczyniono tylko dla krajów słabo rozwiniętych. Ekspozycje one te towary, którymi aktualnie dysponują. Zasada, do której gospodarze zmierzają, jest wystawienie na Targach nowości technicznych. W tym roku zaprezentowano na Targach 426 nowych maszyn i urządzeń. W ramach imprezy targowej zorganizowano również sympozja techniczne, których celem była informacja techniczna o nowych rozwiązaniach w poszczególnych dziedzinach budownictwa maszynowego, stanowiące podstawę przyszłych transakcji w zakresie eksportu i importu myśli technicznej.

Całkowicie nową cechą tegorocznych Targów w Brnie było konsekwentne zastosowanie zasady branżowej ekspozycji wyrobów. Poza

Pawilonem Narodów mającym charakter informacyjny, gdzie skupili się stoiska wszystkich krajów-wystawców, poszczególne wyroby wystawione były według branż. W ten sposób sama organizacja ekspozycji nadała omawianej imprezie bardziej handlowy charakter.

Ekspozycja polskich maszyn i urządzeń na Targach w Brnie zajęła

pięć pierwszych miejsc plasując się maszyn budowlanych, maszyn i urządzeń elektrotechnicznych, maszyn górniczych, obrabiarek do metali i maszyn włókienniczych, a wśród sprzętu motoryzacyjnego — samochody „Żuk”. Najważniejsze pozycje importu to: traktory rolnicze, samochody ciężarowe, obrabiarki, maszyny biurowe, dźwigi samochodowe,

branżowej ekspozycji maszyn i urządzeń, którą w tym roku konsekwentnie zastosowano na Targach w Brnie. Ocenia się ją na ogół pomyślnie. Przyjmując założenie, że Targi mają charakter wyłącznie handlowy, że kupiec przybywa tutaj tylko po towar, branżowy układ eksponatów nie podlega żadnej dyskusji. Rozważając jednak to zagad-

niejsze. Przyjęty w roku bieżącym system jest dopiero pierwszym doświadczeniem, z którego w przyszłości wyniknie zapewne wiele korekt i zmian w koncepcjach ekspozycyjnych krajów-gości i gospodarzy.

Pozytywne walory branżowego układu eksponatów na Targach polegają na tym, że nadają, albo jak kto woli wydobywają z tej imprezy rzeczowy, gospodarczy charakter. Uczestnik Targów wystawiając swoje wyroby nie może przy takim ujęciu operować elementami natury plastycznej. Decyduje w tym wypadku nie ilość eksponatów, powierzenia i tzw. wystroju plastycznego, ale jakość eksponatów. Na stoisku branżowym stykają się jednorodne wyroby, następuje konfrontacja walorów, rozwiązań technicznych — szlachetna rywalizacja jakości.

Przy tym jednak, jak wspomnieliśmy, uczestnik Targów nie jest zwolniony od zadań natury plastycznej wystawowej. I tu wysuwa się wiele komplikacji. Jak np. to, że na każdym stoisku branżowym trzeba rozwiązywać zagadnienia organizacyjne i plastyczne, uzgadniać i dotrzymywać warunków i założeń ogólnych ekspozycji. Tu możliwości wystawców nie zawsze są jednakowe i wzajemna koordynacja tych zagadnień między wystawcami i gospodarzami jest kłopotliwa.

(Z. Mk.)



Kredyty Światowego Banku dla krajów Ameryki Środkowej

Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju we wrześniu br. udzielił 4 krajom środkowoamerykańskim pożyczek na sumę 28 mln dol., a mianowicie: Centralny Bank Salvadora otrzymał 6,5 mln dol. na rozbudowę przemysłu i elektryfikacji kraju. Oprocentowanie pożyczki — 5,75 proc. rocznie. Centralnemu Bankowi Gwatemali przyznano 15 mln dol. na zwiększenie kredytów dla prywatnych przedsiębiorstw w przemyśle i rolnictwie. Oprocentowanie — 5,75 proc. rocznie. Rządowi Kostańki wypłacono 3,5 mln dol. na budownictwo mieszkaniowe. Oprocentowanie — 2,75 proc. rocznie. Meksyk uzyskał 3 mln dol. na zwiększenie funduszu kredytowego dla drobnych i średnich przedsiębiorców. Oprocentowanie — 5,75 proc. rocznie. (P)

Wzrost handlu zagranicznego NRF

Według danych Federalnego Urzędu Statystycznego eksport z NRF w ciągu pierwszych 8 miesięcy tego roku w porównaniu z tym samym okresem 1960 roku wzrósł o 9,1 proc. osiągając 35,5 mld marek, a import zwiększył się o 2,5 proc. do 14,5 mld marek. W tym czasie 2,8 mld marek. Toteż nadwyżka w bilansie handlu zagranicznego w tym czasie z 2,5 mld marek podniosła się do 4,7 mld marek.

Pod względem objętości eksport zwiększył się o 8 proc., a import — o 7 proc. (MP)

Przemysł lotniczy Anglii

Produkcja angielskiego przemysłu lotniczego począwszy od 1955 roku nie ulegała poważniejszemu zmianom. W 1960 roku nastąpił niewielki spadek produkcji, ale w końcu roku koniunktura się poprawiła wskutek zamówień na samoloty wojskowe. Zainteresowanie w samolotach w 1960 roku spadło do 23,5 tys. osób w 1959 roku, lecz w 1960 roku, jak podaje „Financial Times”, podniosło się o 10 tys. osób. Eksport samolotów i części zamiennej osiągnął punkt szczytowy w I połowie tego roku wynosząc 81,5 mln funtów, co w stosunku rocznym daje 163 mln funtów wobec 149 mln funtów w 1960 roku i 154,7 mln funtów w 1959 roku. (MP)

Wzrost deficytu budżetowego we Francji

Wydatki państwa Francji w części ci zwyżkowej budżetu z 62,940 mln w tym roku wzrosła do 69,374 mln nowych franków w roku przyszłym, co świadczy na korzyść państwa. Według szacunków minister finansów Baumgartner. To zwiększenie wydatków w preliminarzu budżetowym na 1962 rok zostało spowodowane koniecznością zwiększenia wydatków na podwyższenia płac pracowników państwowych oraz rozbudowę badań naukowych. Dochody także uległy zwiększeniu z 62,520 mln w 1961 roku do 65,510 mln nowych franków w 1962 roku, głównie wskutek wzrostu globalnego produktu narodowego o 5,5 proc. W rezultacie deficyt w budżecie zwyżkowy z 6,420 mln w roku bieżącym wzrósł do 10,64 mln nowych franków w roku przyszłym. W swoim sprawozdaniu o stanie gospodarki w kraju OECD stwierdza, iż gospodarka narodowa Francji rozwija się w sposób zadowalający, wyraża opinie, że Francja nie wykazuje w pełni swoich możliwości rozwojowych i że może osiągnąć lepsze wyniki od zaplanowanych. Baumgartner sugeruje OECD odrzucić, mówiąc: „Niektóre koła z OECD chciałyby nas pobudzić do szybszej ekspansji, ale my mamy inne zdanie, co jest w naszym interesie. Obecnie nie jest czas na eksperymenty, które zawiadywały gdzieś indziej, a w przeszłości również i we Francji. (MP)

Commonwealth kontra EWG

W połowie ub. miesiąca odbyła się w Akkras konferencja ministrów finansów krajów należących do Wspólnoty Brytyjskiej. Głównym jej problemem była sprawa przystąpienia Wielkiej Brytanii do EWG i wynikających z tego kroku konsekwencji. Przedstawiciele Kanady, Australii, Indii, Ghany, Pakistanu i Ceylonu wystąpili w toku obrad z ostrą krytyką decyzji rządu Anglii. Podali oni w wątpliwość zapewnienie Selwina Lloyda o zagwarantowaniu nienaruszenia polityki Wspólnoty w wypadku przystąpienia do EWG. Brytanii do EWG. Przedstawiciel Indii ostrzegł przed możliwością przekształcenia zamierzonego przystąpienia do „stowarzyszenia terytoriów” w eksploatację EWG. Obserwatorzy polityczni jak również członkowie angielskiej delegacji rządowej byli zaskoczeni ostrością i rozmianami w dyskusji. Wywołano zastrzeżenia zarówno politycznej jak i ekonomicznej natury. Delegacje niektórych krajów przestrzegają rząd brytyjski przed poczynaniami, które mogłyby przynieść szkody ekonomiczne dla któregośkolwiek kraju Wspólnoty. Stwierdzili one, że kraje takie mogłyby być zmuszone do przystąpienia do innych ugrupowań gospodarczych co podważyłoby istotę Wspólnoty Brytyjskiej i ją sama. Spory na temat komunikatu końcowego trwały 4 godziny i delegacja brytyjskiej nie udało się osiągnąć ostrych sformułowań przestrzegających Wielką Brytanię przed konsekwencjami. Angielski kanclerz skarbu Selwyn Lloyd w obliczu skoncentrowanych ataków zmuszony był do odswiadzenia, że sprawa przystąpienia do EWG jest jeszcze w stadium początkowym.

Oceniając doniesienia prasy angielskiej i innych krajów zachodnich można stwierdzić, że wkrótce w konferencji nie ułatwią rządowi brytyjskiemu rozstrzygnięcia co czeka ją z przedstawicielami rządów krajów EWG. (4)

Oslabienie tempa rozwoju koniunktury w USA

Mimo, iż indeks produkcji przemysłowej w USA obliczany przez Federalny Urząd Rezerwy osiągnął w sierpniu br. wskaźnik 112,8 proc. (przeciętne poziomu z 1957 r.), czyli najwyższy poziom produkcji zanotowany w tym roku, tempo rozwoju koniunktury wykazuje ponowne osłabienie. Wzrost w stosunku do poprzedniego miesiąca (lipca) wyniósł tylko 0,7 punktu. W czerwcu przysrost (w stosunku do poprzedniego miesiąca) wyniósł 2,1 punktu, a w lipcu 2 punktu. Poziom produkcji przemysłowej osiągnięty w sierpniu br. jest o 8 proc. wyższy od poziomu produkcyjnego tego samego miesiąca 1960 r. W porównaniu z najniższym stanem zanotowanym w lutym br. (102,1 proc.) indeks produkcji w ciągu sześciu miesięcy br. podniósł się o 10,5 proc. Czynnikiem, który w ubiegłym miesiącu nadal przyczyniał się do rozwoju koniunktury był pomyślny zbył towarów długoterminowej konsumpcji. (4)



Z podróży z teki

Na berlińskiej granicy

MIROSLAW DYNER

SZOFRER wydawnictwa „Die Wirtschaft” musiał nalożyć kaucyjną drogą, by ominąć jeden z zachodnich sektorów Berlina i dojechać do obrzeżni kompleksu budynków fabrycznych, położonych tuż przy „granicy”. Za murami zakładów VEB Bergmann-Borsig znajdował się już zachodni Berlin. W portierni czekał na mnie starszy wiekiem w typowej berlińskiej czapce robotnika mężczyzna; z ubrania wyglądał na urzędnika, lecz sposób podania ręki i jego ręce zdradzały towarzysza lub słusza. Nieco się zdziwiłem, gdy mi się przedstawił jako redaktor gazетки fabrycznej. Przyznać muszę, że nie byłam zadowolony z takiego obrotu rzeczy. Chciałem zwiędzić te potężne zakłady przemysłu ciężkiego produkujące generatory, turbiny i kotły parowe w towarzysystwie inżyniera, który mógłby mi udzielić wystarczających informacji technicznych i organizacyjnych. Nie wypadało mi okazać nieufności, udać się do dyrektora i prosić o zmianę przewodnika. Nieco więc zrezygnowany uzgodniłem, że najpierw dokonamy oględzin, a potem porozmawiamy o interesujących mnie zagadnieniach. Rezerwowałem sobie w ten sposób możliwość trafienia do dyrektora zakładów.

HALE - GIGANTY

Przeszliśmy tunel łączący portiernię z gmachem dyrektorskim i terenem zakładów. Już pierwsza hala fabryczna była poduwną niespodzianką. Okazało się, że Willi Giesemann jest świetnym fachowcem i wspólnie zna problemy każdego

działu fabryki. Każde moje pytanie otrzymywało rzeczową odpowiedź. Sama zaś olbrzymia hala fabryczna imponowała nie supernowoczesnością, choć zbudowana była ze stali i szkła, lecz rozmianami obrabiarek, obrabianych elementów i wzorowym porządkiem. Jeżeli się mówi o obrabiarkach, to normalnie kojarzy nam się z tym, pojęciem tokarnia, heblarka, karuzelówka czy inna maszyna o wymiarach, które można objąć jednym spojrzeniem. Lecz jeżeli obrabiarka może obrabiać przedmioty o średnicy 10 m i o wysokości 4,5 m, to by taką obrabiarkę objąć wzrokiem, trzeba odsunąć się od niej na odległość kilkudziesięciu metrów. Ludzie obsługujący te potężne kolosy wyglądają przy nich tak, jak gdyby byli liliputami. Proszę sobie wyobrazić halę wypełnioną takimi gigantami obrabiaczami kilku- i kilkunastotonowe elementy. Nic dziwnego, że zakłady Bergmann-Borsig należą do ciężkiego przemysłu maszynowego.

Sąsiednia hala, mimo takich samych rozmiarów jak poprzednia, nie przytłaczała już, gdyż było w niej przestronno; była to hala montażu. Montowana turbina wydawała się z daleka niemal zabawką — w miarę podchodzenia do niej olbrzymiała do rozmiarów dwupiętrowego domu. Wystarczy powieńczyć, że buduje się tu turbiny o mocy 300 MW.

Zakłady Bergmann-Borsig od kilku lat stale się rozbudowują. Część nowych hal musi posiadać nie tylko solidne fundamenty pod montowane tam kolosy, lecz i so-

lidne obmurowania ochronne, gdyż potężne turbiny, generatory i kotły wypróbowuje się na miejscu.

DZIWA HISTORIA ZAKŁADÓW

Jak się w czasie oględzin okazało, tylko część hal fabrycznych zasługiwala na miano nowych. Większość budynków (choć nie stanowi ona gros zakładów) pochodziła z lat międzywojennych i wojennych, z dawnych zakładów AG Bergmann. Dzisiejsze zakłady Bergmann-Borsig to żywe świadectwo historii berlińskiej klasy robotniczej. Jest to historia trudna i skomplikowana — robotników, którzy w stolicy pruskiej ulegli faszystowskiej przemocy; ich organizacja związkowa rozbita, ich partie socjal-demokratyczna i komunistyczna zlikwidowano — część robotników zapędzono w mundury, wszystkich zaś kazano wstąpić w 1900-letnią Rzeszę i proować dla fuhrera i wojny.

Pod uderzeniami Armii Radzieckiej i armii zachodnich aliantów rozpadła się nie tylko III Rzesza, lecz w ruinę przemieniła się część zakładów AG Bergmann, pracujących w poważnej mierze na zamówienia Wehrmachtu.

Kilkanaście miesięcy po wojnie było ciężką walką o egzystencję zakładów, budowano różny sprzęt, przeważnie rolniczy, by od chłopów otrzymać nieco żywności. W tym samym okresie we francuskim sektorze Francuzi zdemontowali zakłady Borsig-Tegel, kilkanaście setek robotników pozostałych bez warsztatu pracy — przyjęto hurtem do zakładów Bergmann, zmieniając nazwę na Bergmann-Borsig.

Powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej w 1949 r. technologicznie życie w stare zakłady. Robotnikom zgromadzonym latami kapitalistycznej walki o byt, latami zbrodni hitlerowskich i wojną ukazano nowy cel — pracy dla siebie. Ślady tej pracy widoczne są w konstrukcjach nowych hal, w programie dzisiejszej działalności produkcyjnej zakładów.

ZAROBKI

W zakładach Bergmann-Borsig pracuje ponad 4 tysiące pracowników, w tym ponad 2,5 tys. robotników produkcyjnych, ponad 500 osób personelu technicznego — resztę stanowią uczniowie i personel administracyjny. Przeciętny wiek załogi wynosi ponad 35 lat, czyli prawie optimum. Jednak przy najważniejszych stanowiskach robotniczych spotyka się twarze doświadczonych, „około pięćdziesiątki” fachowców — typowe postacie berlińskiej klasy robotniczej. Ciekawita mnie wysokość ich zarobków. Pracujący na kluczowych stanowiskach robotniczych tokarze, frezerzy, spawacze legitymowali się zarobkami między 800 — 1000 i więcej marek. Nie dziwiłem się tak wysokim zarobkom, gdy oglądałem ich pracę — toczenie wału głównego silnika okrętowego, frezowanie wału turbiny, jej montaż, czy spawanie elementów kotła. Każdy ich błąd może kosztować dziesiątki tysięcy marek. Muszą oni być specjalistami najwyższej klasy. Przeciętna płaca personelu technicznego wahała się w ostatnich latach około 900 marek miesięcznie.

MIĘDZYNARODOWA KOOPERACJA

W hali budowy turbin przy stanowisku montażu wirników do-

strzegłem skrzynię z polskim napisem. Część łopatek do wirników turbin zakłady Bergmann-Borsig sprowadzają z Polski. Łopatki te to wysokiej klasy produkt, do ich produkcji potrzebna jest specjalna stal wytrzymała na temperaturę i nacisk sił odrzutowych i par. Każda łopatka musi być z dużą dokładnością obrabiona, ważyć tyle samo co inna i przejść przez specjalną kontrolę.

Brygadziści na moje pytanie, czy trafiają się źle wykonane, odparli prosto: Nie!

Zakłady Bergmann-Borsig kooperują nie tylko z polskim, lecz również z czechosłowackim przemysłem. W hali obrabiarek zaciekawiło mnie pochodzenie olbrzymich, grubych jak najpotężniejsze lufy armatnie bloków. Metka wypisana farbą zdradziła, że pochodzą z Czechosłowacji, która posiadała potężne prasy i młoty zdolne nienagannie odkuć kilkotonowe elementy. Lecz nie tylko półsurowiec w hali obrabiarek pochodził z Czechosłowacji. Również potężne, ciężkie tokarki nosiły na swych korpusach dumny znak „Skoda”. Przewodnik mój, Willi Giesemann wyjaśnił, że poprzednio zakłady kooperowały z hutami zachodniemieckimi, lecz w miarę utrudniania dostaw, zrywania zamówień przedstawiono się na współpracę z Polską i Czechosłowacją — co zapewniło i zabezpieczyło rytmiczność produkcji.

Z kolei generatory, turbiny, kotły ze znakami VEB Bergmann-Borsig pracują w Czechosłowacji, Polsce, Związku Radzieckim, Chinach, Bułgarii, Indii, Finlandii, Wenezueli i Egipcie. Liczba krajów odbiorców stale się powiększa.

NA NOWEJ DRODZE

Wędrując przez hale nowe i stare dostarczała wiele zmiennych wrażeń, lecz przez cały czas podświadomie dręczyło mnie pytanie: czym ta niemiecka załoga różni się od dawnej; czy w ogóle różni się od załóg z tamtej strony granicy. Nie łatwo przychodzi zbudować sobie odpowiedź dla siebie samego na tego rodzaju pytanie właśnie tu, w Berlinie.

A jednak różnice są, i to istotne. W wielu dużych zakładach fabrycznych, które zwiędziały w kapitalistycznych krajach uderza ich sprawa na ogół wewnętrzna organizacja. Jednak między załogą a personelem dyrekcyjnym, ba nawet majstrami a załogą istnieje dystans, czasami niemal przepaść.

W zakładach Bergmann-Borsig organizacji wewnętrznej — na pierwszy rzut oka — też nie można nie zarzucić, lecz w tej drugiej ludzkiej płaszczyźnie uderza dziwnie ciepły stosunek między tak zwanym kierownictwem a załogą, wyrażający się choćby w tym, że większość mówi sobie na ty i większość spotyka się z wzajemnym uśmiechem. Może jeszcze nie byłoby to dla mnie argumentem na pełni przekonujący, gdyby nie osoba mego przewodnika. Stosunek do niego ludzi z kierownictwa, majstrów i ludzi od maszyn był jak gdyby papierkiem lakmusem tego, co się modnie nazywa „human relations” po tej stronie granicy i zarazem muru fabrycznego były inne, o wiele inne, niż po tamtej stronie wielu granic. Wszystkie moje pytania, a było ich wiele i z róż-

WROCLAWSKA FABRYKA URZĄDZEŃ MECHANICZNYCH

WROCLAW, ul. Grabiszyńska 281

posiada do upłynnienia

materiały hutnicze
narzędzia
art. śrubowe
pierścienie Seegera

W sprawie nabycia w/w materiałów należy zwracać się do Działu Zaopatrzenia telefonicznie lub pisemnie. Nr. telefonu 630-61 wewn. 81

o problemach gospodarczych

[illegible]